

Przedpłata

w Krakowie:
 wroczenie zhr. 10—
 wartalnie „ 4—
 zsi nigosnie „ 135
 sz ośnośnienie „ —20
 Na prowincji:
 wroczenie zhr. 20—
 wartalnie „ 5—
 sz ośnośnienie „ 170
 Za granicą:
 w Niemczech miesz
 ciele 2— zhr. w innych
 krajach Europy 220 zł.
 Numer zwykły 8 ct.
 (dodatek) 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycja, przeznaczona wyłącznie na prowincye, wychodzi wleczorem.

Ogłoszenia

**Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1½ ct.
w „Nadesłaniach“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upewnomochniony
*Jan Strycharski.***

**Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adresu
20 ct.**

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZALOŻYCIEL: JÓZEF BOGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inzeratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

W obronie naszych rękodzielników.

We wcześniejszym numerze naszego pisma zamieściliśmy list od cechu szewców krakowskich w sprawie Wolfa Molknera, żyda, który jak dziś rzeczy stoją, na zasadzie samowoli czy też zadziwiającej pomyłki miejskiej władzy przemysłowej, wewnąsł się do cechu szewców krakowskich nie mając do tego wymaganych ustaw, warunków. Sprawa ta przywodzi na myśl smutne refleksje na temat położenia naszych polskich rękodzielników. Że rzemiosła i rękodzieła pod d. użgocącym brzemieniem maszyny upadają, że stan rzemieślniczy szczególnie w naszym kraju, zaniedbany, opuszczony, więcej niż gdzieindziej dąży ku zubożeniu, jest objawem niezaprzeczoną. Trudno się też ludzi nadzieją, aby rękodzielnictwo mogło stawieć skuteczny opór maszynie. Marks i socjalna demokracja wydali już werdykt śmierci na drobny przemysł, na podstawie zręcznych zresztą obliczeń i hipotez. Drobny rzemieślnik zdaniem socjalistów prędzej czy później zginie, prędzej czy później zastąpi go robotnik fabryczny, proletariusz, zostawieć więc rzeczy swe m. biegowi! myśleć tylko o robotnikach i ich doli, bo ci wszyscy drobni szewcy, krawcy, stolarze, to będą „nasi!“ Oczywiście sprawdza się tu pewnik, że teoretyczne dedukcje i wnioski wtedy tylko są podłożem postępu i prawdziwego rozwoju społecznego, jeżeli z życia czerpią swą siłę, jeżeli w uznaniu zjawisk społecznych i ich przyczynowego związku szukają dróg i środków przystosowania swoich zasad do rzeczywistości, celem przeobrażenia a nie wywrócenia społecznego ustroju. Tem my różnimy się od rozczochranych teoretyków socjalnej demokracji, że uznając wielkie zjawiska ekonomiczne, sprowadzające rewolucję w dziedzinie pracy wytwórczej, luzujemy się przedewszystkiem z faktami, które nas otaczają, ze zjawiskami stanowiącymi ogień w przyczynowym rozwoju społecznego życia, którego to ognia ani wyrwać, ani przekoczyć nie można. Są, bo być muszą, a gdy tak jest, to nie czekać na ich zniknięcie, nie rzucać je przemocą w ziemię na podkład przyszłej budowy, skoro zjawiska te istnieją i żyją!

Do naszego stanu rękodzielniczego i rzemieślniczego przede wszystkim się to odnosi. Stan ten odegrał w dziejach społecznego rozwoju wielką rolę, niósł postępowe idee społeczno-polityczne, był szermierzem wolności i prawa. Ze podupadł, jest faktem. Nie bądźmy się wcale sprzeczać z naszymi wielkimi ekonomistami p. Daszyńskim, Englischem i Misiołkiam o datę, kiedy wszyscy rękodzielnicy znikną z widowni życia. Nas zajmuje inna sprawa. Jeżeli giną i biedują, toż obowiązek społeczeństwa nie dać im ginąć i biedować — wszak są ludźmi i obywatelami kraju, wszak każdy z nich przyniósł na świat prawo do ludzkiego bytu, prawo do pracy i chleba, prawo do stworzenia sobie rodziny, wychowania i wyżywienia swoich dzieci. Teorja, że wspomaganie i podnoszenie drobnego przemysłu, stanu rękodzielników nie uratuje, bynajmniej nie jest racją, ażeby założyć ręce i dać polskiemu rzemieślnikowi ginąć w beznadziejnej, ciężkiej walce w tym celu, aby przyspieszyć zwycięstwo socjalnym demokratom (na razie przy wyborach) przez jaknajszybsze zubożenie ludności! Każde pokolenie prócz obowiązku pracy dla przyszłości, ma obowiązek pracy na dzisiaj, a ta praca musi obejmować zjawiska dzisiejszego życia i stosować się do ustroju społecznego, jakim on teraz jest. Cóż z tego, że p. Daszyński postawi w njeżdżalni wniosek zniesienia z widowni świata wielkich przedsiębiorców fabrycznych, gniotących robotnika, coś z tego że English ten wniosek podpisze a towarzysze krzykną „hańba“ — jeżeli tymczasem biedny polski rękodzielnik, skazany przez tych panów na zatrutę, nie znajduje pomocy w dzisiejszej swej niedoli, jeżeli srogi wierzyiciel wyrzuci go na bruk za czynsz niezapłacony, gdy dzieci jego sine i żółte z niedostatku schną i więdną mu

w oczach! Idea, że po trupie tych biedaków wstąpi socjalna demokracja z czarnym sztandarem na tron wszechwładny nad światem, nie zaspokoi potrzeb jego ludzkiej istoty bo on żyjąc i pracując, ma prawo żądać przewyżyskiem od współpraci i społecznych reformatorów, pomocy do zdobycia egzystencji g. dnej człowieka. I niech nam ci panowie nie mówią, że żadne działanie nie p. moze — bo przeciw nim mówią zuowu fakty, że współdziałanie, kooperacja, rozumie kierownictwo produkcji przemysłowej, zastosowane do dzisiejszych stosunków i potrzeb danych krajów i miejscowości, m. że podnieść, wzmódcz na siłach przemysł rękodzielniczy tak bardzo jeszcze ludzkości potrzebny i żywotny tem samem. Życie społeczeństw i narodów nie posuwa się w jednakowem tempie i wedle jednych i tych samych praw

Jedno jest niewnikiem, że idzie, że się porusza czyli jak zwykliśmy mówić postępuje — że się różniczkuje, jak mówią sojologowie. Po za tem wszystko ulega przemianom i wahaniom nieobliczonym, nieprzewidzianym; dróg jest tysiące i miliony. Tak samo, jak w wielkich okręgach fabrycznych, gdzie roją fabrycznie buty i meble, nie mógłby się ostać stolarz czy szewc wyrabiający sprząty czy buty ręcznie z dwoma lub trzema pomocnikami. tak samo są olbrzymie na świecie przedsiębiorstwa, gdzie z powodu trudności zbytu, dalekich rynków, braku komunikacji nie ma racji bytu fabryka wobec drobnego rzemieślnika i rękodzielnika. Możemy śmiało twierdzić, że w naszej ojczyźnie, przynajmniej w niektórych jej częściach istnieje podobna warunki i dlatego obowiązkiem jest społeczeństwa, skoro ten stan rękodzielniczy jest mu potrzebny, skoro może wytworem swojej pracy zaspokoić jego potrzeby, dobrze i w odpowiednim cenie — strąć na straży i współdziałać nad podniesieniem i utrzymaniem, tego stanu, tak długo, dopóki zadanu swemu odpowiada.

Porzucenie niebezpieczeństwa i instytucji samoza-
chowawczy wskazuje rękodzielnikom drogę obrony
kooperacją. Łączą się w stowarzyszenia i cechy w
celu tańszej produkcji, ułatwienia sobie kredytu i
zbytu. W celu chronienia nieczwiej praw przed nie-
uczciwą konkurencją. Pomaga im w tym kraj i
państwo w drodze ustawodawstwa, pomagając mają
obowiązek władze ścisłym przestrzeganiem ustaw.
To współdziałanie ma na celu nie tylko obronę przed
konkurencją fabrycznych lichych wyrobów, ale ta-
kże przed wszelką nieuczciwą konkurencją rękó-
dzielniczą, obronę praw ludności pracującej, nale-
żącej do naszego narodu, mieszkającej tu u siebie,
jak to mówią na własnych śmieciach, przeciw ży-
wiołom obcym. Przeciw naszemu stanowi rękodziel-
niczemu walczą u nas w kraju dwie potęgi — kon-
kurencja fabryczna swoją szybkością i niskością
ceny (bo towar zwykle lichi) i konkurencja zawo-
dowa obcego żywiołu, żydów, wsparta na szerokim
planie onanowania naszych rękodziel przez Hirscho-
wskie szkoły rzemieślnicze. Naszem zdaniem Hir-
schowskie wyznaniowe rzemieślnicze szkoły, dają
nam pełne prawo do anologicznych narodowych
organizacji rękodzielniczych, które atoli uniemożli-
wia u nas liberalne austriackie ustawodawstwo,
zmuszające cechy do przyjmowania żydów w po-
czet swoich członków.

Dziwnie naprawdę wyglądają nasze instytucje cechowe, których zadaniem krzewić uczucie łączności i braterstwa, być ogniskiem narodowego życia i współczucia. te cechy idące z chorągwiemi na narodowe uroczystości i na religijne święta w imieniu wszystkich swoich członków. a więc i żydów!! Trudno jednak, na razie inaczej być nie może. Ale, jeżeli już tak jest, to jakim prawem władze przekraczają zakres swego działania i pakując do tych cechów nawet takich żydów którzy nie mają do tego warunków w myśl liberalnej austriackiej ustawy przemysłowej? Takim więc jest współdziałanie nas ych władz krajowych przy ochronie rodzimego przemysłu? Czy to chce zastąpienia naszych rękodzielników żydami, czy urzęcowiśnienie postulatów socjalnej demokracji. żądnej jak największego rozmnożenia partactwa dla

ubicia stanu rzemieślniczego i pomnożenia proletariatu! Ależ przebóg, bądźmy ludźmi, obywatelami, niejmy poczucie obowiązków narodowych!! § 14 ustaw przemysłowej brzmi: „Do rozpoczęcia rzemiosła potrzeba obok przestrzegania przepisów §§ 11, 12 i 13 ust. przem. (zdolność cywilna, uwiadomienie władzy o zamierzonym prowadzeniu przemysłu, uzyskanie karty przemysłowej) jeszcze dowodu uzdolnienia, jaki stanowi świadectwo nauki i świadectwo pracy, stwierdzające, że ubiegający się pracował przez kilka lat jako czeladnik w tem samem rzemiośle, lub w podobnej fabryce“.

Posłuchajmy jakie były motywy Izby poselskiej przy uchwaleniu tego paragrafu: „Co się tyczy warunku wykazania uzdolnienia do samodzielnego trudnienia się przemysłem, to ten wprowadziła ustawa z r. 1859 tylko względem przemysłu za-zwoleniem; nie mniej jednak koniecznym wydał się ten warunek i dla rzemiosł. Warunek ten należyce po-ety, nie tyle utrudnia przystęp do prze-my-słu i ści-szenia możność zarobkowania, ile sta-nowi konieczną ochronę rzetelnej pra-cy i istniejących przedsiębiorstw prze-ciw nieuczci-wości konkurencji i fuszerstwu, ochronę przeciw nieudolności, niedostatecznym siłom i niedostatecz-nym zasobom, niemniej prze-ciw lekkomyślności w rozpoczynaniu przedsiębiorstw, jako też ochronę spóżywców kupujących przed złym towarem. Wa-runek wykazania uzdo-łnienia chroni zatem zarów-no wytwarzanie, jak i spóży-cie (produkcję, jak i konsumcję)“.

Krakowska władza przemysłowa zatem wydaje kartę przemysłową Wolfowi Molkenrowi i nakazuje przyjęcie go do cech szewców, stanowiąc w szczególności z ustawą, z decyzją Namiestnictwa i z zasadą ustawodawstwa przemysłowego.

Niechaj ten jaskrawy fakt będzie przestrożą dla naszych władz przemysłowych, niech obudzi czujność społeczeństwa i doda bodźca rzemieślnikom naszym do współdziałania dla samoobrony, a wszystkim dobrze myślącym chywatelom do czynnej pomocy naszym współbraciom, do popierania naszych rękodzieł po miastach i miasteczkach, abyśmy nie dożyli tego, że nasi polscy chrześcijańscy rzemieślnicy staną się zupełnymi proletariuszami a ich miejsce zajmą żydzi, jako zwiastuny tryumfu bezdomnej socjalnej demokracji...

Przygrywka obstrukcyjna w Budapeszcie.

Budapeszt d. 15 listopada.

(I ist oryginalny Głosu Narodu).

Kto nie był kilka lat w Budapeszcie, niepo-
zna go. tak się zmienił na awantaz. Reśnie, jak
na drożdżach, pięknie, zdaje się wielkiem mi-
stem w pełnem słowa znaczeniu. Ruch budowlany
nadmierzajny. Na miejscach starych ruder, strzela-
ją jak grzyby po deszczu z gruzów nowożytnie wy-
kwintne pałace a w równym stosunku wzmagają się
ruch w mieście. Rząd węgierski nie stoi z założo-
nemi rękami, lecz popiera wszystko i nie żałuje
pieniędzy na inwestycje. Jesliby tak jak dotychczas
szło jeszcze przez jedno dziesięciolecie, to Budapeszt
dopędził Wiednia. Już teraz go przewyższa w nie-
których kierunkach, mianowicie co do środków ko-
munikacyjnych i wogóle porządków w mieście.
Wiedeń ma wprawdzie „kolej mijsłą“, za sto kil-
ka milionów, na które się złożyło całe państwo,
ale cała ta kol-j jako obwodowa, nie ma i części
tego znaczenia dla ruchu, co tutejsze tramwaje
elektryczne obiegające miasto w rozmaitych kie-
runkach. Lokale publiczne wspaniałe, szczególnie
kawiarnie, jakich żadne inne miasto nie posiada.
Ale straszna drożyzna w Budapeszcie; Wiedeń w
porównaniu wydaje się taniem miastem. Strasznie
rozsiałem i mcznem jest tu żydowstwo. Cały han-
del i przemysł w ich rękach a tak samo prasa i
instytucje finansowe. Ale przynajmniej żydzi we-



Kupujcie tylko u Chrześcijan!

gierscy przyswoili sobie język rządzącego narodu (magjarski) i nie są tu tak rażąco obcy jak u nas.

Byłem wczoraj na posiedzeniu węgierskiego parlamentu, naturalnie jak na tureckim kazaniu. Ale jak mnie na pocieszenie mój sąsiad na galerji zapewniał, nie straciłem nic na tem, gdyż „nie ma co słuchać“.

— Nasz parlament — powiedział on — zaraził się od was obstrukcją, którą prowadzi już kilka tygodni. Co z tego wyniknie, nikt przewidzieć nie może.

— Absolutyzm na podstawie §. 14-tego — wtrącił — albo upadek Banffyego.

— Prędzej pierwsze — odparł — aniżeli drugie, chociaż opozycja dobywa się ostatka, by gabinet Banffyego obalić.

— Dlaczego czyni ona to z taką zaciętością?

— Dlaczego? — bo Banffy najniebezpieczniejszy dla niej. Jest to człowiek uposażony przede wszystkim bardzo dobrym zdrowym rozumem, chytro, sprytny i wytrwały. Jakież sprytnie prowadzi on np. rokowania ngodowe. Wasi ministrowie mu niedoróśli. On ich dziesięć razy owinie o palec.

O mało nie usnąłem przy pustych ławkach i mowie obstrukcyjnej w parlamencie. Jakież to życie u nas w parlamencie w porównaniu do apacji tutejszej Izby poselskiej. Szczęście, że nie ma tu Schoenerera, Wolfa lub Ira, bo niezawodnie byłby zrobiony wniosek obliczenia obecnych posłów w Izbie i niezawodnie byłoby przyszło do zamknięcia posiedzenia, gdyż w Izbie niema więcej jak czterdziestu posłów i dwóch ministrów — a ja byłbym pozbawiony przyjemności... drzemania.

Doprawdy węgierska obstrukcja jest barankowatą w porównaniu do naszej, obraca się ona jeszcze zawsze w ramach przyzwoitości, przynajmniej na pozór.

Natomiast pojedynki parlamentarne stoją wciąż na porządku dziennym. Wczoraj był pojedynek pomiędzy posłem Endreiem a baronem Nopcsą, dzisiejsze posiedzenie przyniosło znowu pojedynek pomiędzy posłami Iwaną a Stefanem hr. Tiszą. Nie nie pomoże, Węgrzy byli i są rycerskim narodem.

Pożałowania godnym jest baron Banffy. Znajduje on się bowiem może w większych opałach, aniżeli hr. Thun. Chciano go za utrapienia przynajmniej moralnie pocieszyć i pokrzepić. Oto przyjaciele jego przygotowali dla niego honorowe obywatelstwo miasta Budapesztu nie pytając, co opozycja na to? Mówiąc według przysłowia niemieckiego, robiono rachunek bez gospodarza. Opozycja-gospodarz zgłaska się atoli, przenosząc obstrukcję do rady miejskiej, by wykonaniu tego zamiaru przeszkodzić. Nie udało się jednak gospodarzowi.

Miałem sposobność podczas mej tu bytności

zatknąć się z kołami opozycji węgierskiej. Otóż w tych kołach panuje silne przekonanie, że Banffy ugody przeprowadzić nie zdoła. Przeszkodzić ma mu w tem taktyka opozycji. Ta lubo składająca się z trzech różnorodnych stronnictw (stronnictwa niepodległości, stronnictwa narodowego i katolickiego stronnictwa ludowego) jest pod wodzą posła Gejzy Polosyiego silnie zespolona i zdecydowana posunąć rzeczy do ostateczności. Podobno rządu więcej zniechędzonego przez opozycję jak obecny, nie było jeszcze.

Dziś skończono nareszcie w parlamencie rozprawę formalną nad porządkiem dziennym mianowicie, czy prowizorium budżetowe ma się teraz wziąć pod rozprawę. Gdy przyjdzie do merytorycznego traktowania rzeczy, dopiero wtedy wybuchnie obstrukcja. To co było dotychczas i ciągnęło się przez kilka tygodni, zowie opozycja tylko — przygrywką.

G. Sm.

Jubileuszowy list pasterski.

II. A więc najmilsi w Panu, któż może bez podziwu spoglądać na postać Cesarza-Jubilata, którego pięćdziesięcioletnie rządy przesuwają się przed oczyma naszymi pełne wspomnień na to wszystko, co on zdziałał i czego dokazał, czego doświadczył i ile wycierpiał. — Podniosły obraz niezachwianej wierności w spełnianiu powinności swych, bezgranicznego oddania się na usługi państwa i poddanych, prawdziwie bohaterkiej wytrzymałości we wszystkich zmiennych kolejach losu. Niezawście świeciło słońce w tem pięćdziesięcioleciu życia na stanowisku regenta i niejedną raz ciężka i nieubłagana ręka losu spoczęła, raniąc boleśnie, na tem życiu. Ach, najmilsi w Panu, jeszcze krwawi przecież najświeższa, a zarazem najdotkliwsza z ran, jaką Najdostojniejszemu i nam wszystkim zadał ciós z dnia 10 września, zmieszajmy więc z łzami Jego i łzy nasze w smutku pełnej żałobie po tak wczesnym nam zgasłej Cesarzowej. Jakkolwiek tak głęboko ucierpiał wśród tego jego serce, choć tak boleśnie skarżył się on wraz z ludem swym na niezbadane doświadczenia Boskich wyroków i choć wobec ostatnich ciósów wśród tej wielkiej boleści na chwilę puścił wodze żalowi swemu, skarżąc się, że Pan w tem życiu żadnego najcięższego nie szczędził mu dopustu, wobec wszystkich tych ciósów nie stracił nigdy ufności w Boga, ani wiary w przyszłość Austrii, a to nawet i w ostatnich dniach żałoby wobec pełnej grozy śmierci najukochańszej swej towarzyszy życia. Patrzymy na to dziś i tak samo było w ciągu całych lat pięćdziesięciu w czasie jego tylu

doświadczeniami naznaczonych rządów. Mogło wielu z pośród maluczkich i zwątpiałych skarżyć się i rozpaczać, zawsze górowała po nad wszystkim heroiczna postać cesarza naszego, którego słowo ożywiało nowo omdlałe siły, którego przezorny rozum znajdował drogi do budowania na nowo na starych gruzach, którego promieniejący przykład wreszcie zapalał wszystkich do pełnego nadziei działania. Jest to szczególna łaska, jaką Bóg pobłogosławił naszego cesarza: Nigdy nie popadać w zwątpienie, a wiecznie ufać. Oto jest jego najbardziej bohaterka cnota: Nigdy nie ustawać w pracy, ale bezustannie pracować nad umocnieniem monarchji i dla dobra narodów. Nie ma słów, któreby dość gorąco dziękowały Bogu, wielbiąc go za tę łaskę, że naszej drogiej wspólnej ojczyźnie w czasach wielkich, fatalnych przewrotów właśnie Franciszka Józefa dał na cesarza. Jak poważnie upomina przykład tego sposobu myślenia, ludy Austrii właśnie w tych dniach, kiedy wdychamy pod ciężarem tak wielkiego zła i takiego zamętu, przygluszającego radość jubileuszową dostojnego Monarchy i naszą własną, a jego szlachetne serce napelniającego troską! Czyż nie uniknęlibyśmy owego zamętu i wszystkiego zła, gdyby przykład jego i sposób myślenia były znalazły wszędzie naśladowców? Sprawiedliwość jest celem naszego monarchy, a świadczenie jej jego radością.

Daleko patrzącym spojrzeniem odważa duch jego to, co sprzyja jego ludom i szuka dróg, na którychby mógł pogodzić sprzeczne interesy swych ludów, zadowolnić usprawiedliwione żądania i ułagodzić spór, który podsycają przesady, namiętności i nieporozumienia.

Cesarz pragnie dać i zostawić każdemu to, czego domagają się: sprawiedliwość, słusność i rozwój dziejowy; wszyscy jednak winni pamiętać o tem, że jedynie na drodze wspólnej wszystkich zgody i łączności, szczęście i postęp jednostek osiągnąć być może. Dobrobyt całości zależy od harmonijnego ukształtowania się poszczególnych członków, ale i członki biorą życie i siłę od całości. Szczęśliwy rozwój narodów, każdego z osobna, zawisł od potęgi i siły całej monarchji, której umocnienie i utrzymywanie w pełnym blasku jest troską bezustanną naszego Cesarza. Powinno też austriackie państwo narodów pośród mocarstw Europy przedstawiać jakby świetny obraz mozaikowy, w którym wszystkie części zajmują uprawnione miejsce i w ten sposób przyczyniają się do upiększenia całości. Wypełnianie atoli tego zadania o tyle utrudnione, lub niemożliwione bywa, o ile poszczególne części bez względu na dobro całości roszczą swoje pretensje i wśród namiętnej walki zapożyczają to, przyrzeczmy państwu, jako przy konieczności utrzymania swej całości, silnie trwać musi.

BRAT WILKÓW.

Bajka na tle podań indyjskich

10)

napisana przez

Rudyarda Kiplinga.

(Ciąg dalszy).

Gałąz palila się gwałtownie, a Maugli bił nią na prawo i lewo, wilki zaś wyjąc przeraźliwie umykały przed płomieniami, które parzyły im skórę. Wreszcie z całej gromady został tylko stary Akela, Bagheera i kilkanaście wilków, które trzymały stronę Maugliego. Teraz dopiero poczuł Maugli, jak gdyby ból jakiś głęboko, a gdzieś w samem wnętrzu swojej istoty, uczucie, jakiego nigdy nie doznał do tej pory; odetchnął pełną pierś i załkał głośno, a łzy strumieniem spłynęły mu po twarzy.

— Co to jest? Co to jest? — zawołał — nie mam ochoty opuszczać puszczy... i sam nie wiem, co się ze mną dzieje. — Może ja umrę, Bagheero?

— Nie, mały bracie. To tylko łzy ludzkie — rzekła Bagheera. — Teraz widzisz, że już jesteś człowiekiem, a nie małym człowieczkiem. Tak, puszcza już całkiem zamyka się przed tobą, moje biedactwo... Pozwól im płynąć, Maugli. To łzy tylko, zwyczajne łzy.

A Maugli usiadł i płakał tak bardzo, jak gdyby mu serce pęknąć miało; on nigdy przedtem nie płakał w życiu całym.

— Teraz — rzekł — trzeba mi już iść do ludzi. Ale muszę pożegnać matkę.

I udał się do jaskini, gdzie wilczyca mieszkała z Ojcem-Wilkiem. Ukrył twarz w jej kosmate futerko i płakał tak głośno, że aż wszystkie cztery wilczęta zawtórowały mu żałobnym wyciem.

— Wy nie zapomnicie o mnie? — rzekł Maugli.

— Nigdy, jak długo tylko potrafimy sięgać za wężem zwierzyną! — odparły małe wilczki. — Przyjdź na skraj doliny, skoro już będziesz człowiekiem, a porozmawiamy ze sobą; przyjdziemy bawić się z tobą w nocy na polach uprawnych.

— A wróć nieza długo! — rzekł Ojciec Wilk. — O pocziwa, mała Żabo, wracajże wkrótce, bo już starzy jesteśmy, matka twoja i ja.

— Wracaj nieza długo — powtórzyła Matka-Wilczyca — ty mały mój golasku, bo wiedz dziecko człowiecze, że ja więcej kochałam cię, niżli którekolwiek moje dziecię.

— Powróć na pewno — rzekł Maugli — ale na to, by skórę Szer-Khana rozciągnąć na skale Rady. Nie zapominajcie o mnie! Powiedzcie drugim tam w puszczy, aby nigdy nie zapominali o mnie.

Zorza poranna różowiła pierwsze szczyty górskie kiedy Maugli zstępował w dolinę, sam jeden, w drodze do tych tajemniczych istot, które nazwa no ludźmi.

III.

Dostawszy się do pól, gdzie mieszkali wieśniacy, Maugli nie chciał się zatrzymywać; za blisko stąd było do puszczy: wiedział on, że przynajmniej jednego niebezpiecznego wroga zostawił na zgromadzeniu Rady. Puścił się więc w dalszą drogę po wyłożonej kamieniami ścieżynie, przerywanej doliną; przebiegł ją bardzo szybko, bez wytchnienia na przestrzeni dwudziestu wiorst prawie i dotarł wreszcie do okolicy nieznanej mu zupełnie.

Wąwóz górski otwierał się na daleką równinę, zasianą złomami skalnymi i poprzerzynaną jarami. Na jednym jej skraju rozciągała się wioska nieduża po przeciwległej zaś stronie gęsta puszcza opadła stromo ku zagrodom, urywając się tatarapownie, jakby odcięta ostrzema olbrzymiej łopaty. Wszędzie w dolinie ryczały woły i młode byczki, a chłopcy, pasący trzody, skoro tylko spostrzegli Maugliego, krzyczeli głośno i nieekali przerażeni, psy zaś, żółte parjasy, wiozące się zawsze groma-

daie około zagród Hindusów poczęły złośliwie ujadąć. Maugli pospieszał, gdyż czuł się bardzo głodny. Przybywszy do ostrokołu, otaczającego wieś, zauważył odłożone opodal gęste, kolczaste krzaki, które co dnia o zmierzchu rozkładano dookoła wioski.

— Hm! — pomyślał sobie, — gdyż z nocnych swoich wypraw, w pościgu za zdobyczą, znał już podobne barykady. Ludzie więc i tu jeszcze lękają się plemienia puszczy.

Siadł pod płotem, ale przed pierwszym człowiekiem, który się zjawił, podniósł się znowu i otworzył szeroko usta, pokazując na nie palcem, na znak, że potrzebuje pożywienia.

Wieśniak otworzył szeroko oczy i wrócił się do tchu, a pobiegłszy w jedyną uliczkę, jaką prowadziła w głąb wioski, zawołał księdza, który był człowiekiem dobrej tuszy, odzianym białą z czerwonym i złotym znacznikiem na czole. Ksiądz zbliżył się do płotu, a za nim nadbiegło ze stu ludzi, wszyscy rozdierając szeroko żrenice, sprzecząc się i wrzeszcząc. Pokazywano sobie Maugliego palcami.

Nie mają wcale wychowania stworzenia te, które nazywają ludźmi! — pomyślał sobie Maugli. — Tylko jedna matka szara zdolna jest pozwalać sobie na takie wybryki, jak oni.

I wstrząsnął swymi długimi włosami, ściągając groźnie brwi, na widok tłumu.

— Cóż tu tak strasznego? — rzekł kapłan. — Przypatrzcie się tym śladom na jego ramionach i na nogach. — To są blizny po ukąszeniach wilków. Przecież to tylko dziecko-wilk, zbiegłe z puszczy.

Oczywiście bawiąc się z Mauglim, małe wilczęta nie ugryzły go mocniej, niż same chciały i skutkiem tego miał na rękach i na nogach w wielu miejscach białawe plamy. Ale byłby chyba najniebezpieczniejszą istotą na świecie, gdyby to był nazywał ukąszeniem, on dobrze wiedział, co to znaczy kąsać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wśród zawichrzeń tych, które rozrywają nas i naszą siłę podkupują, może jedynie przynieść ocalenie duch chrześcijańskiej sprawiedliwości i gotowości do zgody, których córą jest cichy pokój. „Sprawiedliwość podnosi narody”, a „miłość jest węzłem doskonałości”, uczy Apostoł. Nie ma więc w granicach Austrii dzieła bardziej patrijotycznego, jak praca ze sprawiedliwością i miłością nad tem, by różnolite ludy w pokoju i jedności mieszkali obok siebie i w spokojnem ws pólzawodnictwie jedno drugiemu, a przez to i całości służyły.

Oto jest prawdziwy austriacki patrijotyzm. Takim już wytrwał on za ciężkich dni, w ciągu dziejów zwycięski i ocalający: oby był w stanie i teraz znów zatrzymać nad kłótnią i sporem, oby mógł wobec radosnych uniesień tego jubileuszowego roku, i obok dowodów miłości i przywiązania stać się najpiękniejszym podarunkiem czci, jaką ucieszyć pragniemy serce wiernie od wszystkich umiłowanego jubilata!

Jeśli to nie w naszym leży zadaniu mieszać się do politycznych sporów, rozsądzać to, co się stało, rozstrzygać o tem, co przyszłość przyniesie, to jednak zdaje się być naszym świętym obowiązkiem, jako powołanych krzewicieli Ewangelji, zabrać głos w tej tak pełnej wagi chwili, żeby powierzonym nam wiernym stawić przed oczy zasady Ewangelji, w tym celu, by godnie obchodzili dzień zaszczytny dla ich cesarza. Oby ten dzień pełen znaczenia zamienił się na święto pojednania dla ludów Austrii, które obecnie z jedną miłością i poszanowaniem zwracają oczy ku cesarzowi jubilatowi, a które co dopiero wspólna zjednoczyła żałoba u zwłok Matki monarchji, Jej cesarskiej Mości! Oby zechciały one nie tylko w tej jednej pozostać myśli, i w tej jednej chwili zjednoczyć serca, ale oby tak samo w podobnej łączności popierały stale szlachetne cele i dążenia, jakich się trzymał w upłynionem pięćdziesięcioleciu rządów swych cesarz Jubilat. Oby w ten sposób zarażem pocieszone zostało i jego ciężko doświadczone serce.

Z KRAJU.

Lwów d. 16 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Curiosum. — Co raz lepiej.

Ni stąd, ni zowąd, dyrekcja tutejszego Banku hipotecznego rozesała odezwę następującą:

W skutek restryktów c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 6 lipca b. r. mamy zaszczyt zwrócić uwagę naszych P. T. komitentów, posiadających u nas rachunek bieżący lub depozyty, że wszelkie listowne zlecenia wypłat osobom trzecim powinny być ostemplowane, jakoto: a) zlecenia wypłaty gotówki osobie trzeciej, o ile wyraźnie brzmią, że wypłata ma nastąpić „za okazaniem do ośmiu dni” albo w oznaczonym dniu, który przypada w przeciągu ośmiu dni od daty wystawienia listu, mają być zaopatrzone stemplem na 10 halerzy. Dla dogodności naszych komitentów wydajemy książeczki czekowe, które już są ostemplowane, a wymagają tylko stempla na 4 halerze. b) zlecenia wypłaty gotówki osobie trzeciej w terminie późniejszym niż ośmiodniowym, jednakowoż zawierające wyraźnie, że wypłata ma nastąpić „do sześciu miesięcy” albo w terminie, który przypada w przeciągu sześciu miesięcy od daty wystawienia listu, mają być zaopatrzone stemplem, stosownym do wysokości kwoty, wypłacić się mającej, wedle skali I., c) zlecenia wypłaty gotówki osobie trzeciej bez określenia terminu wypłaty lub w terminie dłuższym niż sześciomiesięcznym mają być ostemplowane wedle skali II., wreszcie d) zlecenia wydania papierów wartościowych lub kuponów osobie trzeciej mają być zaopatrzone stemplem na 1 koronę.

„Stemple te mają być, podobnie jak przy kwitach, przyklepane na początku pierwszego wiersza tekstu listu i przepisywane. W razie, jeżeli takie zlecenia nie będą odpowiednio do przepisów ostemplowane, będziemy zniwoleni, celem uniknięcia kar stemplowych, zleceń tych nie przyjmować.”

W odezwie tej czuć wprawdzie lekką satyrę — ale nie objaśniona ona należycie przesłaby, niezawodnie, niepostrzeżenie. A jednak „glossa” do tej finansowej odezwę jest bardzo ciekawa i dla szerszej publiczności pouczająca, bo ją może obronić od młodego „befundu”.

Otóż, co się stało:

Do banku hipotecznego napisał jeden z jego klientów list, w którym poleca, aby wypłacono jego żonie 500 zhr. Małżonka zgłasza się i na tym samym liście męża przekazuje tę kwotę do wypłacenia jej rządcy, który za kilka dni przybył i pieniądze odebrał. Po pewnym czasie zjawia się urzędnik skarbowy i kontrolując książkę, spostrzegłszy powyżej zaznaczoną operację finansową, naznacza „befund” 15 zhr. Wszelkie tłumaczenia, wyjaśnienia, nawet argumentacja spe-

cialisty w sprawach skarbowych — nie pomogły. „Skarbowość” ruszała ramionami z pewnem politowaniem i z wyrazem współczucia na lekko uśmiechniętej twarzy — ale „befund” ściągnięty został, bo na takie rzeczy, jak wiadomo, w skarbowej procedurze austriackiej, ani święty Boże nie pomoże... Zapewniają, że takich fiskalnych kwiatków na naszych niwach można zbierać całe kosze, a są i tego rodzaju fijołki, że np. od kuponu opiewającego na 2 zhr. 50 et., opłaca się stempel skarbowy 50 et.! Jaki to procent? ja nie jestem w stanie obliczyć... Boję się zawrotu głowy...

We Lwowie rozeszła się pogłoska, że w sferach, jak to powiadają, „miarodajnych”, zastanawiają się nad zaprowadzeniem podatku od jałmużny ruchomej... Chodzi o to, aby datki wtykane do ręki żebraka na ulicy, były opodatkowane...

Jak się to da skutecznie — zwykle głowy nie poradzą — ale jestem najmocniej przekonany, że dla świetnej skarbowości, niema złej drogi do niebogiej kieszeni lojalnych obywateli, że gdyby na sezon wiosenny postanowiono opodatkować słowików, to płaciłby ci, którzy ich słuchają i... Schluss!... **Zet**

Rzeszów dnia 16 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu”)

Żyd defraudant. — Żandarm nieuznający święta katolickiego. — Biedny kmieć.

Był sobie w Rzeszowie żydek — no sprytny jak wielu żydków. Miał interes, sklep bławatny, miał i kredyt, z którego korzystając pozaciągał znaczne długi u różnych osób w mieście, a nawet złapał i jednego u nas kmiecia, że ten nie przeczuwając podstępnie podpisał mu weksel na 300 zhr. Napelnivszy kieszenie cudzym groszem, czmychnął ów żydek do Ameryki, zostawiając w spadku swym dobrodziejom spłacenie jego weksli. Płaci więc i nasz kmieć. Nie dość płacić, chłopu nie dadzą nawet w święto się pomodlić. W doroczne święto Wszystkich Świętych zjawia się żandarm w Zaczerniu, wywołuje gospodarza spokojnego z kościoła i ciągnie go do sądu w Głogowie. Chłop się wyprasza, tłumaczy, że przecież zbrodni nie popełnił, sam się stawi, ale na nic — na uwagę zaś, że dziś święto, otrzymuje „piękną” naukę od żandarma: „u nas nie ma święta”. Musiał więc rad nie rad udać się do sądu w Głogowie, gdzie przesłuchał go p. adjunkt w sprawie wyż wspomnianej małwersacji żydka.

Lecz dlaczego aż żandarm miał go sprowadzać? Otóż w aktach sądowych było napisane — według zeznania i opowiadania poszkodowanego kmiecia a tłumaczenia się p. adjunkta — że wezwanie, by się chłop stawił, było wysłane, wezwania jednak tenże ani nie widział, bo nie mógł widzieć, gdyż pytany woźny w sądzie stwierdził, że tego wezwania nie doręczał.

Pomijam kwestję, czy prawo pozwala na hańbienie spokojnego obywatela kraju, na sprowadzanie go eskortą jak zbrodniarza bez poprzedniego wezwania, ale kładę nacisk na okoliczność, czy w państwie katolickim urzędnicy katolicy powinni święto sami znieważać i drugim uniemożliwiać wykonanie przykazania wysłuchania Mszy św.!? Czyż nie było czasu dnia poprzedniego lub następnego? To minister Jędrzejowski umyślnie w Wiedniu przyjeżdża z rodziną, by w swym parafjalnym kościele wziąć udział w nabożeństwie, a tu w tak wielkie święto chłopu pędzą do sądu do przesłuchania. Dlaczego nie szanujecie uczuć religijnych katolików przynajmniej tyle co żydów? W dzień sądny z pewnością na świadka nie wezwiecie żadnego żyda. I na cóż przybierać maskę katolicyzmu, skoro go w życiu ani za fieniga nie znajdziecie.

Poco więc, poco rezolucje jak ta: „Wiece katolickie wzywa wszystkich katolików obojej płci, zajmujących jakiekolwiek wpływowo stanowisko, żeby używali wszelkich godziwych sposobów, póki nie sprawią tego, aby we wszystkich biurach państwowych, autonomicznych i innych mniej lub więcej publicznych zajęciach urzędników i sług w niedzielę i święta ograniczono do miary nieodzownie potrzebnej, i rozłożono na godziny wolne od nabożeństwa”.

Konferencjami nie zażegna się zła w społeczeństwie, ani najsurowsze paragrafy nie pomogą, anarchizm i socjalizm będą się wzmagać i wstrząsną podwalinami tronów, zniszczenie musi przyjść, jeżeli zaniknie poczucie obowiązku względem Boga i Kościoła. I u nas daje się spostrzegać zwyrodnienie w klasach niższych, i nie dziwnego, bo czyli od głowy ryba cuchnie. Chcacie, żeby społeczeństwo, żeby lud był dobry, to nie wydzierajcie mu wiary, nie podkopujcie jej złym przykładem.

Żądacie dziś od kapłanów nauk dla więźniów, żeby ich poprawiać i moralizować, ale to się na nie nie zda; jeżeli będziecie te nauki paraliżować, brankie wam i więzień, a wówczas nawet tacy żandarmi, co to święta nie uznają, nie pomogą.

Ks Niep.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 18 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pani Paulmier wypuszczona z więzienia. — Bagnisko społeczne. — „Ewangelja szczęścia” Charpentiera. — Nowa tragedia na scenie Komedji francuskiej. — Drobne wiadomości.

Pani Paulmier, mściwielka swej dobrej sławy, która jak w swoim czasie donosiłem, strzelała do współpracownika *Lanté* n. p. Ollivier, została z więzienia „Saint Lazare” w Paryżu na wolność wypuszczona. Ofiara tego zamachu p. Ludwik Ollivier dogorywa w szpitalu Bichal, a stróż honoru obrażonego p. Paulmier i wydawcy *Lanterny*, *Milleranda*, rozbijają sobie głowy, kto się właściwie ma z nim strzelać, czy redaktor pomienionego dziennika, czy też autor artykułu p. Henryk Turot. Fatalna ta sytuacja należy obecnie do paradoksów modnego paryskiego życia. Morderstwa i zamachu morderczego żadną miarą uniewinniać nie można i to jeszcze w dodatku tak śmiałego morderstwa! Żadnemu przecież człowiekowi ani przez myśl nie przejdzie, że dama, która zgłasza swoją wizytę, potrafi mu sześć strzałów w brzuch wpakować. A jednak pani Paulmier — według francuskich prawnych stosunków, zrobiła co tylko najlepszego zrobić mogła. Długoby musiała czekać na rehabilitację, gdyby szukała sprawiedliwości w tego rodzaju procesach prawnych. Zastrzeliła wprawdzie niewinnego człowieka, ale sędziowie przysięgłych uwolnią ją, bronila bowiem obrażonego honoru kobiecego.

Ciekawe zaiste są towarzysko-społeczne stosunki państwa, gdzie honor kobiety w politycznych celach może być splamiony! Najnowsza obecnie książka paryska i dyskusja o niej w tutejszej prasie oświeca nam i wyjaśnia stosunki tego istnego bagniska społecznego. Armand Charpentier jeden z najwięcej ulubionych powieściopisarzy francuskich uczuł konieczność napisania raz poważnej, filozofującej książki i puścił w świat swoją „Ewangelję szczęścia”, gdzie zajmuje się małżeństwem i różnemi formami wolnej miłości, którą wielbi i apoteozuje.

Piękną tragedję wierszem w czysto-romantycznym stylu dała Komedja francuska. Autorem jej Paweł Meurice, stary przyjaciel Wiktora Hugo: bohaterem — Struensee, minister Chrystjana VII króla duńskiego, przy końcu zeszłego stulecia, jeden z myślicieli humanitarnych, którym ówczesni monarchowie powierali przekształcenie swych państw feudalnych w duchu nowoczesnym. Struensee dostał się, jak wiadomo, na dwór królewski dzięki poparciu br. Rantzau, pierwszego ministra, a wkładłszy się w łaski królowej Matyldy, zajął miejsce swego protektora. Poeta idealizuje naturalnie postać swego bohatera i każe mu przeżywać podwójną tragedję: jako kochankowi i jako mężowi stanu, który wskutek intryg dworu pada pod toporem kata.

Struensee jest lekarzem. W prologu spotyka się z Wolterem (co jest poetyckim anachronizmem) i wyznaje mu swe marzenia o szczęściu ludzkiem, powszechnym dobrobycie, równości, oświecie. Później leczycy skutecznie schorowanego, przedwcześnie zgrzybiatego króla, zyskuje względy królowej i zostaje pierwszym ministrem. Ale wówczas widzi, że nie może tak łatwo urzeczywistnić swych humanitarnych marzeń i zaczyna się obwiniać, że zamiast myśleć o losie ludu, oddaje się miłości dla królowej. Przytem intrygant Rantzau zaczyna na tę miłość zwracać uwagę, Struensee zaś za żadną cenę nie chce królowej skompromitować; zamiast więc bronić się przeciwko otaczającym go intrygom, postanawia umrzeć jako siewca wielkich idei. Rozpoczyna szereg nadzwyczaj energicznych reform, a wówczas przeciwnicy uzyskują od króla coraz bardziej mu niechętnego i zazdrośnego, wyrok śmierci, któremu Struensee odważnie się poddaje. Krótkie streszczenie nie daje całego szeregu wzniosłych i wzruszających scen, ani wyobrażenia o piękności formy tej tragedji, którą publiczność gorąco oklaskiwała. Struenseego grał de Bary, królowę, panna Lara, wschodząca gwiazda dramatyczna. Obsada ról i wystawa sztuki godne są Komedji francuskiej.

Negus Abisynji, Menelik, przysłał p. Faure'owi w podarunku wspaniałą zebra, którą Paryżanie podziwiają w ogrodzie Aklimatyzacyjnym.

Sąd przysięgłych w Beauvais uwolnił 19-letnią Aniełę Quévieux i jej starą matkę, wieśniaczki, które zabiły starego Quévieux, ojca Anieli, katującego okrutnie 14-letniego syna i brata podsądnych.

Prefekt policji nagroził srebrnym medalem policjanta Bochlera, który dowiedział się, że dwaj młodzieńcy Janet i Leger zostali przez pomyłkę skazani na ciężkie roboty, zgromadził pierwsze dowody i oddał prokuratorowi sprawę, która skończyła się niedawno zupełną rehabilitacją skazańców.

K. W.

KRONIKA.

Kraków 18 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, poświęcenie Kościoła Rzymskiego i Grzegorza eudotworey; jutro Elżbiety królowej i Placydy.

Jutro w kościele św. Józefa uroczystość św. Elżbiety.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo.

Kalendarz rybacki. W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem lososia i pstrąga.

Ochraniac należy raka, zarówno samca jak i samiec.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 1, zachód przypada o godzinie 3 minut 50, długość dnia godzin 8 minut 49.

Stan powietrza. Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano barometr 756,6, termometr + 5,0 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10.

Półtora miesiąca ogromnej radości.

Otrzymujemy następujące pismo od osoby wybitnej zajmującej stanowisko: Radość, jaka ogarnęła wszystkich funkcjonariuszy państwowych skutkiem dawno oczekiwanego podniesienia ich pensyj, prędko u niektórych z nich minęła, a nawet prędko przeszła w wielkie rozgoryczenie, bo nietylko na niem najkompletniej nie urzędnicy nie zyskali, ale owszem czeka ich z tego powodu w przyszłości umniejszenie ich dotychczasowych skromnych dochodów. A podobnoś przecie nie taką była intencja cesarza, bo Jego wolą i życzeniem z pewnością było, aby kaźden w proporcjonalnej mierze z tego dobrodziejstwa korzystał. Tymczasem inaczej się stało, a jak się stało opowiem.

Jako urzędnik państwowy, w dziale ściśle naukowym, ze stopniem akademickim, po 35 latach nieskazitelnej służby i ogłoszeniu kilkudziesięciu prac, już to naukowych, już też popularnych, dokopałem się pensji rocznej stałej 2000 zhr., w które wchodziły 500 zhr., udzielone mi tytułem dodatku personalnego w r. 1882 na mocy dekretu cesarskiego, gdzie najwyraźniej zaznaczono, iż ten dodatek (wliczalny do emerytury) przynany mi zostaje „in Anerkennung Ihrer besonders erspriesslichen Dienstleistung“.

Ze z pensji tej całej majątku nie zrobiłem, łatwo zrozumieć, zważywszy, że z niej wychowywałem 5-ro dzieci swoich, a 6-te nie swoje, z których do dziś 4-ro pozostało na moim chlebie. Chociaż zaś trochę zapóźno, miałem jednak nadzieję, że obecnie przy rzeczonym podwyższeniu pensyj, zaczął przecie raz robić ten majątek, otrzymawszy według ludzkiej rachuby co najmniej 300 zhr. rocznie więcej. No, i rzeczywiście coś się na to zanosilo! w październiku bowiem wyłacony mi w kasie o 5 zhr. (!) więcej, — a gdy z zasady „Timeo Danaos et dona ferentes“ zapytałem się, czy tych 5 zhr. nie będę musiał zwracać i czy je śmiało wydać mogę, odpowiedziano mi, że mogę je za wieczną moją własność uważać. Z radości nad tak niespodziewanym już teraz sukcesem, rozdzieliłem te 5 zhr. po 1 zhr. między 4 dzieci i po koronie między 2 wnucząt, aby zapamiętały ten szczególny dla ich ojca rok. Naturalnie, wielkie gaudium! Podobnie się stało i 1-go listopada, t. j. dostałem znów 5 zhr. więcej, i tym razem, nie wymawiając, kupiłem krzyż z 5-ma lampkami na grób rodziców z wdzięczności, że mię na drodze do zrobienia fortuny postavili.

Ufny i w dalszą Opatrzność, spoglądałem teraz wesoło w przyszłość, mając niezłomne postanowienie zacząć od Nowego Roku robić ten majątek, aby też dzieciom swoim prócz uczciwego imienia coś przecie po sobie zostawić. Lecz inaczej *magni dii voluerunt!*, bo oto przed paru dniami otrzymałem dekret, w którym podnoszą mi wprawdzie pensję o 300 zhr. rocznie, ale za to owe 500 zhr. dodatku personalnego zmniejszają o tyleż, czyli owe „Anerkennung der besonders erspriesslichen Dienstleistung“ po dalszych 16 latach pracy na 200 zhr. obciętem zostaje. Całe więc podwyższenie pensji mojej zredukowało się do zsumowania dotychczasowych moich poborów, tj. pensji z 2 dodatkami, — nic ponad to więcej. Gdy zaś szczególnie (!) trafem tegoż samego dnia otrzymałem nakaz płatniczy, wzywający mnie do zapłaty 34 zhr. podatku osobisto-dochodowego za rok 1898, zaś w kasie zażądano odemnie zwrotu owych piętek w październiku i listopadzie mi nadpłaconych, a tak lekomyślnie przeze mnie roztrwonionych, łatwo więc znów zrozumieć, jakie na twarzy mojej utworzyło się tableau na myśl, że na 1-go grudnia z dotychczasowej mojej pensji, po odechnięciu innych podatków miesięcznych w kwocie 9 zhr. 17 cnt., ściągną mi jeszcze 44 zhr!

Tak więc wobec tego, że w przyszłości podatek osobisto-dochodowy jeżeli nie zwiększony, to z pewnością pomniejszony nie będzie, zaś podniesienie pensyj (ale nie u mnie) pociągnie za sobą zapowiedziane już podwyższenie niektórych artykułów żywności, — zacznie

się u mnie od Nowego Roku składanie majątku ujemnego, tj. 3 zhr. miesięcznie na podatek osobisto-dochodowy, zaś *plus minus* 7 zhr. na owe podrożenie przy 7 członkach rodziny.

Otóżto i cały mój zysk z obecnego podniesienia pensji, rok dla mnie i dzieci rzeczywiście pamiętny na zawsze!

J. C. Wysokość Arcyksięże Ferdynand d'Este, przybył do Krakowa wczoraj pociągami błyskawicznym z Wiednia, w towarzystwie adjutantów, majora jeneralnego sztabu Krausa i rotmistrza Purki. J. C. Wysokość zajął apartamenty w Grand-hotelu. Zaraz po przybyciu udał się na Piasek, gdzie zwiedził koszar Franciszka Józefa. O godzinie 7 jadł areyksięże obiad w salach restauracji Grand-hotelu, w towarzystwie jeneralów: Flecka, komendanta placu i Horsteckiego oraz w towarzystwie adjutantów: majora v. Krausa i rotmistrza Purki. Dziś rano o godzinie 8 J. C. Wysokość w otoczeniu nie wielkiej świty wyjechał na zwiedzenie dalszych koszar.

Pogrzeb śp. Jakóba Teichmana, doktora praw, w szerokich kołach naszego towarzystwa szczerze cenionego za zalety serca i umysłu — odbył się wczoraj w asyście bardzo licznej orszaku. Wieńce zdobyły truunę i karawan. Śp. Jakób padł ofiarą zapalenia mózgu, które bezlitośnie przecięło pasmo życia w samem jego zaraniu, zmarły bowiem liczył lat zaledwie 32. Pokój Jego duszy!

Ślub. W kościele OO. Kapucynów odbył się dnia 15 b. m. ślub p. Artura z Gąsiny Gąszińskiego z panną Stefanją Dembińską. Związkowi pobłogosławił ks. kan. Juliusz Drohejowski, kapelan Towarzystwa Dobroczynności. Kościół był pięknie udekorowany. Uroczysta uroczysta odbyła się w „Grand hotelu“.

Brandes, żydek z Kopenhagi, którego właściwe imię żydowskie nie jest znane, a który używa chrześcijańskiego imienia Jerzy, autor głośnych w Europie książek o literaturze, estetyce i rozmaitych innych rzeczach, pisanych już to po duńsku, już po niemiecku, odznaczających się niesłychaną frazeologią i blagą, a dyszących nienawiścią do chrześcijaństwa, przybył jak donosi katolicki *Czas*, we środę wieczorem do Krakowa i zabawi przez dwa dni w naszym mieście. „Na dworcu kolejowym powitali go prezowie Koła literackiego i Związku literackiego pp.: Juliusz Kossak i dr Marjan Zdziechowski, tudzież grono dziennikarzy i literatów tutejszych. (Ogłoszono, że w tym gronie redakcja *Czasu* była oficjalnie reprezentowana!). Pan Brandes zamieszkał w Grand-Hotelu i zwiedzał we czwartek krakowskie kościoły (!) i muzea, oprowadzany przez pp.: Zdziechowskiego i Odrzywolskiego. Popołudniu p. Brandes miał być u prof. Morawskiego na herbacie. Wieczorem zaś o godz. 8 miała się odbyć w lokalu Koła literackiego uczta na cześć gościa z północy“. O tem jak smakowała gościowi wschodnio-północnemu herbata prof. Morawskiego i o ile był olśniony krakowskim Kołem literackim, o tem milczy kronika. Zachodzi pytanie czemu Brandes zdobył nasze serca? „Piękną książką o Polsce“ — odpowiada *Czas*.

Ależ na miłość Boską, ta książka odznacza się niesłychaną powierzchownością i płytkością sądu; o koliczność, że Brandes Moskalom nie podchlebia, dowodzi tylko, że nienawisć jego do Rosjan za prześladowanie żydów jest jeszcze większa od lekceważenia naszego społeczeństwa! My tej książki długo charakteryzować nie będziemy: przypomniemy tylko *Czasowi*, że w książce tej Brandes z całą wrodzoną swojej rasie perfidją twierdzi, że społeczeństwo polskie zupełnie jest dalekie i obce katolicyzmowi, że jedna zaledwie partja konserwatywna poniekąd się do niego przyznaje, ale i ona czyni to nie z przekonania, tylko z polityki widząc w sojuszu z katolicyzmem niejaki oparcie w walce polskości z rusycyzmem! Właśnie dlatego, jak słyszymy, zapowiedziana uroczystość lwowska na cześć Sobieskiego, ma stracić swój charakter i zamienić się wyłącznie na uroczystość ku czci dla duńskiego żydka, który raczył o Polsce dla „oryginalnoszczy“ napisać z protekcyjną życzliwością! Ta zamiana kulta dla Sobieskiego na kult dla Brandesa jest dla naszego poniżającego się coraz bardziej społeczeństwa nader charakterystyczna!

Tylko tak dalej! Przy wyborze zarządcy masy konkursowej p. Albina Kolorosa, właściciela browaru w Skawinie, dali wszyscy głos p. Karolowi Kneskowi, jedyną tylko miejską kasą oszczędności w Podgórzu oddała głos żydowi adwokatowi Seinfeldowi.

Jubileusz „Czasu“. Między innemi powinowzaniami, jakie odebrała redakcja *Czasu* telegraficznie, listownie i publicznie drukiem, wyróżnia się gratulacja złożona dziennikowi-jubilatowi przez żydowsko-niemieckie piśmko wychodzące w Krakowie pt. *Gerechtigkeit*. Redakcja tego czasopisma w pełnych wzruszenia wyrach stwierdza mianowicie, że *Czas* „przez pięćdziesiąt lat swego istnienia nigdy żydom nie złego nie zrobił“ i dlatego łączy dziennikowi życzenia dalszego wytrwania przez długie lata w tak pojętej działalności publicystycznej.

Nowe pieniądze. Narodni listy donoszą, iż nowe banknoty austriackie będą barwy jasno-różowej. Rysunek i wykonanie powierzono wybitnym artystom. Napisy z oznaczeniem wartości w językach wszystkich krajów Austrii, umieszczone będą u dołu w 8 małych prostokątach, najpierw napis czeski, potem polski, włoski, słoweński, kroacki, rumuński, w końcu ruski i serbski. Postanowienie umieszczenia tych wielojęzycznych napisów powzięto jeszcze przed trzema laty. Wtedy już zapadła w tym względzie umowa między rządem austriackim i węgierskim, a bankiem austro-węgierskim.

Szkoła pisarzy gminnych powstać ma pod opieką Wydziału krajowego. Oblicza ją Wydział krajowy wedle projektu, który będzie przedstawiony Sejmowi, na 40 uczniów. Do szkoły, w której nauka będzie trwała przez cztery miesiące, będą wysyłani ludzie już pełniący funkcje pisarzy czy sekretarzy gminnych, a Wydział krajowy wezwie wydziały powiatowe, aby ze swoich funduszy wyznaczały premje dla tych pisarzy w powiecie, którzy spełniają należycie swoje obowiązki. Kurs nauki w szkole trwać będzie 4 miesiące, a Wydział krajowy proponuje stypendja dla połowy uczniów po 100 zhr. rocznie, co razem wyniesie 2000 zhr., a że koszt urządzenia kursu obliczono na 1600 zhr., więc razem cały kurs pisarzy gminnych, będzie kosztował 3600 zhr.

O rozrochy w Starym Sączu. Z Nowego Sącza donoszą: Dnia 28 b. m. rozpoczęło się tutaj rozprawa przeciw 250 obwinionym o zbrodnie gwałtu publicznego i kradzieży podczas znanych rozruchów antysemitycznych w Starym Sączu. Oskarżonych podzielono na 4 partje. Rozprawę będą prowadzili pp. radcy Pogorzelski (z Krakowa) i Błonarowicz (z Wadowie).

Kandydatury w Nowotarskiem. Niektóre dzienniki mylnie twierdzą, jakoby o mandat sejmowy przy wyborach z gmin wiejskich nowotarskiego okręgu starać się miał albo ks. poseł Szponder albo dep. dr Danielak. O ile wiemy, ani jeden ani drugi poseł nie mają dotąd zamiaru zgłoszenia swojej kandydatury.

Zawsze oni. Henryk (!) Litwag, propinator w Makowie, w tych dniach został aresztowany przez sędziego p. Francisza za lichwę, którą uprawiał na wielką skalę. Po złożeniu kaucji, podobno wynoszącej 4000 zhr., żyd został wypuszczony na wolność.

Szkoła koronkarstwa. Z Bobowej piszą do nas: W tej ubożuchnej, jak Hijoł, Bobowej, wielka radość. Dzięki interwencji Wydziału krajowego, a poparcia starosty grybowskiego dostaliśmy — szkołę koronkarstwa. Robotą koronek, od dawnych lat, trudniły się i trudnią wszystkie katolickie Bobowianki, nawet zaledwie od ziemi odrósł. Jedną z nich, Antonina Mucha, przed dziesięciu laty wysłana została, za sprawą ludzi dobrej woli, a kosztem Wydziału krajowego, do Zakopanego, dla wydoskonalenia się w tej sztuce. Mieszkanki Bobowej pracują na tem polu dzień i noc, w domu, przed domem, na ulicach, przy gospodarstwie, w polu. Nieraz nie jedzą, biedne oczy psują, boso, chłodno i głodno chodzą a pracują, pracują nad koronkami, bo to ich utrzymanie, ich i ich rodziców byt, te w pocie czoła zdobyte dwa centy dziennie. Dwa centy dziennie!... Słyszcie! A przecie przy robocie śpiewają sobie i chichoczą się — pocziwe kozy!... Cóż, kiedy je przedsiębiorcy wyzyskują strasznie, niemiłosiernie, bez litości! A one nie mają nawet na sprowadzenie sobie najnowszych deseni, nici, jedwabiu, waleczków i różnych na tem polu ulepszeń i wynalazków.

To też tak im się dzisiaj oczy śmieją, twarze rumienią, serca drżą, bo widzą dotykalnie, że Wydział krajowy, niby rodzona matka, opiekuje się niemi jak własnymi dziećmi i nie da im zginać, zakładając w Bobowej szkołę koronkarstwa.

Miasteczko nasze ma jeszcze obecnie i drugą przyczynę radości: rozpoczęto od trzech tygodni regulację grymaśnej rzeki Białej, tak, że kupcy nadbrzeżni, właściciele tartaków, gruntów i setki zarabiających przy tem chłopków, aż uszy do góry wznoszą z fantazji, że przecie będzie lepiej, jak tak dalej pójdzie.

Ba, jest i trzecia radość: szkoła w Bobowej dostanie niedługo piętro, bo tyle się tu dzieci garnie do nauki, że przecie warto dla nich odzalaować grosza. Kończę już. Takie rzeczy chciałbym wam pisać jak najczęściej, bo one są tak miłe, tak słodkie, że nie milszego i słodsze nie znam nad nie na świecie.

Z Oświęcimia piszą do nas: W niedzielę dnia 20 b. m. w sali czytelni Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód biblioteki czytelni Tow. „Szkoły ludowej“.

Aresztowanie Korytowskiego. Zbiegły przed kilkoma dniami z więzienia w Stanisławowie Konstanty Korytowski został aresztowany w Budapeszcie we środę przed południem. Korytowski przybył w niedzielę do Budapesztu i zamieszkał w „Hotel Predeal“ pod imieniem Arnolda Świdorskiego. W towarzystwie jego znajdował się jeden z jego przyjaciół, Bronisław Śl. (Piśma niemieckie podają nazwisko przyjaciela: „Broni-

APTEKA E. HELLERA
skład materiałów w apteczach. Kraków Grodzka 22

3468 poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowań
Wina leczniczo na starej maladze, butelka 1 zhr. 20 ct. — wina chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe z kwasem — wina Ziółka pierstowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypke jedwie 20 ct. — Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumy itp.

slaw Szeziński"). Detektyw policyjny rozpoznał Korytowskiego, którego znał z jego wesołych budapeszteńskich zabaw, podczas śniadania w hotelu i zaprowadził go na policję, gdzie spisano protokół. Korytowski zeznał, że ma lat 36, że się urodził w Rodowie w Polsce i jest właścicielem realności. Uwięzienie w Stanisławowie uznał za dzieło złości swoich nieprzyjaciół. Do Budapesztu przybył, aby uporządkować swoje sprawy finansowe. Jaką energią odznaczają się nasze władze w głośnych, interesujących całą opinię sądowo-sledczych wypadkach, dowodzi fakt, że budapeszteńska policja nie otrzymała do środy ani kurendy, ani polecenia aresztowania Korytowskiego ze strony sądu w Stanisławowie i wobec ustaw węgierskich musiała pierwotnie aresztowania Korytowskiego zaniechać. Zatrzymano go jednak do dyspozycji w budynku policyjnym, aż do nadejścia odpowiedzi na depeszę, jaką wystosowano do stanisławowskiego sądu, z zapytaniem, czy ten sąd naprawdę życzy sobie aresztowania Korytowskiego. Odpowiedź stanisławowskiego sędziego sledczego nadeszła na szczęście wieczorem. Na podstawie tej heroicznej odpowiedzi, oddano Korytowskiego w piątek prokuratorowi, która go poleci przetransportować do Stanisławowa. Być może zresztą, że w drodze uda się Korytowskiemu raz jeszcze uciec.

Ślub na łożu śmiertelnym. Zmarły przed kilku dniami znakomity lekarz warszawski s. p. Stanisław Kondratowicz, przewidując zbliżający się koniec, poślubił na kilka godzin przed śmiercią pannę Walerję Nawrocką, byłą artystkę teatru krakowskiego i lwowskiego, mieszkającą obecnie stale w Warszawie.

Ciekawa propozycja. Z Paryża dowiadujemy się o ciekawej propozycji, którą miano przedłożyć konferencji pokojowej. Podajemy ją tylko jako *curiosum*. Oto ma być założona spółka międzynarodowa z kapitałem czterysta milionów dolarów, która objęła wyspy Filipińskie na lat 99, aby podnieść ich stan ekonomiczny. Prezydentem towarzystwa, któreby jednak musiały zamieszkać po za obrębem wysp, ma zostać — książę Henryk!!

Żyd Gumpłowicz, pisujący broszury i dzieła treści filozoficznej i ekonomicznej, i podający się za „polskiego profesora”, kuzyn krakowskiej rodziny żydowskiej, utrzymującej aż dwie wypożyczalnie książek, utrzymującej aż dwie wypożyczalnie książek, został zaarrestowany w Brukseli wraz z 13-letnią uczennicą swoją (!) i odstawiony do granicy belgijskiej. Gumpłowicz i dziewczyna, którą on uczył, oddawali się, jak się okazało, anarchistycznym agitacjom. Aresztowanie Gumpłowicza wzbudziło podobno sensację w Brukseli.

O Niemcach domokrażcach pisze „Wołyńiec” w *Moskiewskich wiadomościach*: Niemcy cisną się do nas pod rozmaitymi pozorami. Przychodzą już jako koloniści, kupcy, inżynierowie, technicy i pedagogowie. W ostatnich czasach pokazują się także niemieccy kapitaliści. Dotychczas jednak nikt nie zwrócił uwagi na włóczęgów niemieckich snujących się w południowo-zachodnich guberniach. Podają się za kupców-domokrażców, chodzą od miasta do miasta, od wsi do wsi, wszędzie wypytują się o miejscowe stosunki i zyczący aż do najdrobniejszych szczegółów, troskliwie rozpatrując okolice i drogi. Wszyscy mają się dobrze, niektórzy bardzo dobrze. Handel ich ogranicza się do obrazków, książeczek, kart do gry i t. p., i na handlu tym więcej tracą niż zyskują, widocznie nie sama tylko chęć zarobku jest celem ich wypraw do Rosji. Smutne jest, że ci Niemcy domokrażcy wyparli zupełnie domokrażców Słowaków, którzy się już w tych stronach nie pokazują.

Wielu Niemców przychodzi nawet jako druciarze i podają się za Słowaków. Spotkać ich można na całej przestrzeni między zachodnią Dźwiną a Dnieprem. Za Dniepr już nie idą — widocznie nie mają żadnego w tamte strony zlecenia. Każdy z tych Niemców obchodzi pewną oznaczoną przestrzeń. Na oglądaniu miejscowości i wypytaniu się o stosunki nie porzyskają jednak ci panowie. Patrząc uważnie, można zobaczyć jak skrzętnie zapisują coś do swych notatek, najczęściej przy wjeździe do miast i miasteczek, przy rzekach, jeziorach, lasach i na rozstojach. Domokrażstwo jest w Rosji tużemcom zabronione, ale dozwolone jest oczywistym szpiegom niemieckim. Nikt im nie przeszkadza, nikt się ich nie pyta skąd i po co przyszli, nikt nie zajrzy do ich zapisków — z którychby się może można dowiedzieć, gdzie ma być przyszły teatr wojny!..

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zfr.

HUMOR.

Ze świata dziecięcego.
— Mamusi, czy ludzie jadają psy?..
— Nie, moje dziecko!
— A mopsy jadają?..
— Cóż ty wygadujesz, Jas'u?..

— Bo tatuś mówił, że wczoraj u stryjostwa na kolacji były wyborne — „roll-mopsy”...

Przyzwyczajenie.

— Panie Feinbube! ja potrzebuję prosić o rękę pańskiej córki. Reginki. Czy mi pan nie odmówi?

— To zależy — kto będzie za panem żyrował.

Wiadomości depesze „Głosu Narodu”.

Wiedeń 18 listopada. W dniu 2 grudnia pojawi się manifest cesarski i ogłoszenie odznaczeń z okazji jubileuszu cesarza. Odnosna lista podobno została sporządzona i wykazuje także liczne podniesienia do wyższego stanu i tak mają być nadane 4 mitry książęce, 10 tytułów hrabiowskich i 26 szlacheckich.

Wiedeń 18 listopada. Cesarz przepędzi dzień 2 grudnia w Wallsee, u córki swojej arcyksiężnej Marii Walerji.

Podczas wczorajszej konferencji prezesów klubów u prezydenta Fuchsa w sprawie jubileuszu cesarskiego, dep. Pergelt i dep. Hochenburger złożyli warunkowe oświadczenia, że ich stronnictwa (niem. l.b. i niem. lud.) wezmą udział w manifestacjach. Z socjalistów nikt nie przyszedł na konferencję. Wolf dowiedział się o co idzie, ostentacyjnie wyszedł z sali.

Budapeszt 18 listopada. Minister wojny jeunera Krieghammer wydał z okazji przeniesienia pomnika Hentziego rozkaz dzienny do armji, w którym upominał młode pokolenie, aby naśladowało wierność, bohaterstwo i poczucie obowiązków wojennych tego austriackiego bohatera z czasów węgierskiej wojny o niepodległość. To oświadczenie ministra Krieghammera wywołało burzę w parlamencie węgierskim. Przed otwarciem wczorajszego posiedzenia zgłosiło się 14 mówców w sprawie pomnika Hentziego. Pierwszy przemawiał Kossuth, zapytując Buffyego, czy przyjmie na siebie odpowiedzialność za znany rozkaz dzienny ministra wojny. Prezydent ministrów odwoływał się w sprawie pomnika na dawne swoje oświadczenia. Zresztą zastrzegł sobie głos na koniec dyskusji. Następnie wygłaszał w tej samej sprawie dłuższe przemowy dep. ułowski Eotvös, Ratkay i inni. Najgwałtowniej jednak wystąpił dep. Victor Piculter. Prezydent Izby ustawicznie musiał wzywać mówcę aby liczył się więcej ze swymi słowami.

Wreszcie dep. Pichler odpowiedział mu: „Nie można dość ostro wyrazić się w tej kwestji. Tyłko w takiej Francji sztab generałów może pozwolić sobie na coś podobnego, minister wojny popełnił zamach zarówno przeciw królowi, jak i przeciw narodowi. Pomnik ten będzie zawsze w ciebie narodu jak sztylet Luccheuiego!”

Deputowany Bal. Barabasz wykrzykuje wśród grzmiących oklasków, że pogadza zarówno pomnikiem, jak prezydentem ministrów Buffym. Po stronie partji niezawisłości zrywa się burza oklasków. Bar. Banffy opuszcza salę odprowadzony okrzykami: „Precz z nim! Za drzwi z nim! Opozycja woła bez przerwy: „Niech żyje Barabasz!”

Prezydent wzywa Izbę do porządku wołając przytem: „Nikommu niewolno nawet w chwilach najwyższego wzurzenia wewnętrznego przekraczać tych granic, jakie stawiają przepisy regulaminu. Prezydentowi przerywa dep. Polonyi wykrzykując: „Wyrażam prezydentowi ministrów moją spotęgwaną pogardę!”

Prezydent ministrów oświadcza, że będzie bronił godności swego urzędu i nie ścierpi dłużej podobnych ekscesów. (Hałaśliwe wołania; „Niech żyje prezydent!”)

Następnie przemawiali dep. Kubik, Olaj i Władysław Bologh. Wreszcie przy końcu posiedzenia zabrakł głosu minister honowdów Fejerwary. Stwierdził on, że zażądania w sprawie pomnika Hentziego wyszły z woli króla, który wydał odnosny rozkaz ministrowi wojny. Minister rozkaz ten wykonał, rozumie się bez wiedzy rządu węgierskiego. Każdy jednak trzeźwo myślący człowiek nie może twierdzić, aby ktoś pragnął wobec sytuacji dzisiejszej obrażać poczucia narodowe, czy dumę węgierskiego ludu. Generał Krieghammer spełnił tylko swoją powinność. (Ożywione wyrazy zadowolenia po prawicy). Na tem zakończyła się dyskusja.

Budapeszt 18 listopada. Pomiędzy gabinetem węgierskim, a ministrem wojny Krieghammerem wybuchł konflikt z powodu rozkazu dziennego do armji o Hentzim. Krążą pogłoski o dymisji Krieghammera.

Berlin 18 listopada. Podług zupełnie wiarygodnej informacji *Localanzeigera* berlińskiego zaniechała para cesarska zamierzonej długiej podróży morskiej. Oboje cesarstwo wylądują w porcie Pola, skąd wprost udadzą się do stolicy Niemiec, nie wiadomo tylko jeszcze czy przez Monachjum, czy na Tryjest-Wiedeń.

Paryż 18 listopada. Agencja Hawasa utrzymu-

je, iż pomimo rozsiewanych pogłosek, trybunał kasacyjny nie zażądał dotychczas od ministerstwa wojny wydania fascykułu tajemnych aktów sprawy Dreyfusa.

Paryż 18 listopada. Nadzwyczajny poseł hiszpański Moncero Ri's. wręczył prezydentowi Faurovi order Złotego Runu.

Paryż 18 listopada. Adwokat Labori otrzymał upoważnienie do porzucenia się z Picquartem. Konferencja odbyła się wczoraj popołudniu.

Konstantynopol 18 listopada. Porta notyfikowała mocarstwo — okolic, zawiązując protest przeciwko zamianowi księcia Jerzego greckiego gubernatorem Kray.

Portsmouth 18 listopada. Największy wojenny okręt angielski „Formidable” wypuszczone na pełne morze wśród niezwykle uroczystości i owacji ze strony publiczności zajmującej trybunę przystrojone narodowymi flagami i sztandarami o barwach amerykańskich.

XV Sesja parlamentu.

Widziste posiedzenie Izby.

Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu”.

Wiedeń 17 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad oskarżeniem hr. Badeniego za listopadowe zesłanie roczne zająć w Izbie. Odrzucenie oskarżenia jest zapewnione, ponieważ partja Niemców katolickich postanowiła wbrew poprzedniemu swemu stanowisku głosować przeciwko oskarżeniu.

Na początku posiedzenia między innymi czytano wniosek dep. Prochaski w sprawie zakazu imigracji w granice Austrii; dalej dep. Krempey w sprawie interesów gminy Pailowa; dalej dep. Merunowicz, Pięta i Dalemba w sprawie budowy kolei z Winnik do Lwowa.

Dep. Okuniewski żalił się, że ministrowie nie odpowiadają na interpelacje.

Hr. Thun zabiera głos i odpowiada na rozmaite podjęte zażądania interpelacji; omawia sprawę tablic w mieście Pisek, spór narodowy słowiański niemiecki w Cylei i wreszcie na interpelację Schönherera, który się oburzał, że gdzieś w Czechach dzieciom zwrócono witanie się słowem Hall! Prezes ministrów stwierdza, że wydano to zarządzenie ze względów pedagogicznych.

Po dwóch referatach komisyjnych w sprawach zapomogowych, Izba przystępuje do dalszej dyskusji nad oskarżeniem Badeniego.

Zabiera głos dep. Pacak jako mówca klubu czeskiego. Naszym obowiązkiem jest — mówi Pacak — odeprzeć z oburzeniem inwektywę miotaną na hr. Badeniego. Obowiązkiem naszym jest stwierdzić, że hr. Badeni jest człowiekiem honoru, dobrym Polakiem i tegim austriackim mężem stanu. Nie możemy ukryć naszej indignacji z powodu obelg, jakie tu przeciw niemu wymierzono. Te obelgi nie były ani parlamentarne ani szlacheckie, ani nawet uczciwe. Jeżeli hr. Badeni posunął się cokolwiek zdaleko, wy to zmusiliście go do tego swoim skandalicznym zachowaniem się swoimi niegodziwymi i urągającymi wszelkiemu pojęciu prawa gwałtami. Odzytacie na nowo stereograficzne protokoły z tego, co wy wówczas mówiliście i wołaliście. Przekonacie się, że to była prawdziwa kloaka. To co mówicie przeciwko rozporządzeniom językowym, to powtarzanie bezmyślnie jak papugi. Kieś miał zupełną słuszność kiedy mówił, że rozporządzenia Gautscha odpowiadają żądaniom stawianym w sejmie czeskim przez samych Niemców. Mówca zwraca się przeciw socjalistom, dowodząc niesłuszności ich wywodów, jakoby poprzednie oskarżenie hr. Badeniego było ważne. Wasza opozycja dzisiejsza jest z początku bezduszna. Dzieje waszej obstrukcji zaś nie będą stanowiły pomnika dla waszej wielkiej kultury.

Mówca opowiada przebieg scen listopadowych i z obrzydzeniem wspomina o ataku na przysydum, który u uczestników jego okrywa pogardą i hańbą.

Lewica hałasuje — Mayrder woła: „To przecież był tylko Abrahamowicz!” Wiceprezydent Farjanicz energicznie przyprowadza hałasujących posłów do porządku.

Pacak mówi dalej: „Zanurzycieście parlamentaryzm w błocie, doprowadzicie go do tego stanu, że jak to mówią gminie: na psu, zeszedł”. Wolf: „Takiemu parlamentaryzmowi to nie nie zaszkodzi”.

Dep. Pacak zwraca się dalej przeciwko socjalistom, którym słusznie zarzuca, że zjadają walczą razem z Niemcami przeciwko słusznemu wymiarowi praw narodu czeskiego. Wreszcie kiedy mówca przechodzi do noża Pferscheho, i mówi o tem we właściwych wyrazach, na prawicy rozlega się grzmot oklasków.

Baczność!!

czas są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą:

Rudolf Herliczka w Krakowie.

Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych *„LE NAPOLI”* (z półksiężcem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wta-

Mowę swoją zakończył Pacak powtórzeniem, że hr. Badeni był, jest i pozostanie człowiekiem honoru. (Huczne oklaski).

Mowa Pacaka wywołała prawdziwą wściekłość Niemców. Co jest jednak najcharakterystyczniejsze, to to, że ta mowa wprowała także w prawdziwy szal... posła Stapińskiego. Stapiński począł się rzucać i wołać: „To nieprawda! On nie jest człowiekiem honoru“. Poseł Stapiński robił wrażenie człowieka, który uległ chwilowemu obłąkaniu. Podeszli do niego też bezzwłocznie posłowie Milewski i Barwiński i uspokoił rozszalałego młodzieńca perswazją, jaką się stosuje do ludzi chorych i dzieci.

Dep. Heeger przemawiał następnie przeciw „szachrajstwu“ partii katolicko-ludowej. Badeniego nazywa mowca „płytocznym zbrodniarzem pierwszej klasy“.

Dep. Kathrein imieniem partii katolicko-ludowej składa oświadczenie, że jego stronnictwo nie godzi się ze środkami jakich używał hr. Badeni, ale że nie będzie brało udziału w demonstracjach opozycji, odda zatem głosy przeciw ośkarżeniu.

Dep. hr. Deym stawia wniosek zamknięcia dyskusji. Wniosek został uchwalony wbrew Niemcom. Posłowie Stojalowski, Stapiński, Winkowski i Cena głosują *durch dick und dünn* z Schoenerrera. Iani posłowie ludowi nie byli obecni.

Jako jeneralny mowca opozycji, przemawiał następnie Prade, powołując wściekle przeciw Badeniemu. Jako jeneralny mowca większości, przemawiał Zallinger. Nastąpiły sprostowania fikcyjne; zabierali głos: Berner, Menger, Hofmann-Wellenhof, wreszcie wśród ogólnej uwagi Wolf. Kiedy Wolf się podnosi, ktoś krzyczy: „Setzen Student!“

Wolfa mowa jest dalszym ciągiem familijnego sporu między szlachetną parą braci — nim a Daszyńskim. Wolf odpowiada Daszyńskiemu spokojnie i życzliwie, dowodząc, że to socjalistyczni posłowie są utrzymywani za krwią robotników i każą sobie płacić po 2 złr. za mowy na zgromadzeniach. Podczas mowy Wolfa, socjaliści i podnoszą do góry puszkę z napisem „Für Wolf“.

Po dalszych sprostowaniach, w których znów Daszyński obwiniał Wolfa, że on jest utrzymywaniem a nie Daszyński, przystąpiono do głosowania. Za oskarżeniem oświadczyło się głosów 174 przeciwko oskarżeniu głosów 193.

Na dzisiejszym posiedzeniu min. Ruber odpowiedział na interpelację księdza Fischera z Koła polskiego o strzelanie do ludu przez zandarmów przy antysemitycznych rozruchach. Minister odpowiedział lekceważącymi ogólnikami i mówił, że śledztwo nie jest skończone, więc nie wie czy nadużyto władzy. (Całą odpowiedź ministra podamy dośownie *Przyp. red.*).

Wiedeń 18 listopada. Na czwartkowym posiedzeniu Izby poselskiej, dep. Zallinger jako jeneralny mowca pro złożył tylko takie lakoniczne oświadczenie, które dosłownie brzmi:

„Ponieważ przez ustawiczne oskarżenie ministrów, tak nagleżącą potrzebą działalności Izby dla dobra ludności napotyka na przeszkody, przy pełnem utrzymaniu moich znanych poglądów co do rzeczy samej, będę głosował nawet przeciw temu oskarżeniu, które praktycznego rezultatu miećby nie mogło“.

Zaczął się „faktyczne sprostowania“. Przemawiali Berner, Menger (który zastrzegł się, aby Pacak w swojej mowie nie cytował „Treßacza z Sackingen“ i nie nadużywał w ten sposób niemieckiego poematu, lecz aby poprzestał na cytatach z „Królowego reżysu“), Hofmann-Wellenhof (w obronie Wolfa), Wolf (przeciw Daszyńskiemu), Funke (wypowiadając całą długą mowę przeciw Czechom i Badeniemu), Türke (przeciw socjalistom), Młodoczech Krumholz (przeciw socjalistom), Pacak (prostując fałszywe Hegera i Funkego), Kiesewetter (w obronie socjalistów), Daszyński (kłócąc się z Wolfem), Herold (zaznaczając, że kto by mógł myśleć, że w tej izbie zasiadają sami kłamcy i oszczercy, oraz zwracając się przeciw Funkemu), Funke (polemizując z Pacakiem i Heroldem).

Przed głosowaniem zabiera jeszcze głos socjalista Zeller, stawiając wniosek, aby głosowanie ze względu na poprzednią uchwałę uznać za zbyt uczynne i wezwać prezydenta, aby na najbliższym posiedzeniu przedsięwziął wybór komisji dla zbadania sprawy uchwalonego oskarżenia.

Prezydent wykazuje, że ten wniosek jest niedopuszczalny i oświadcza, że go pod głosowanie nie podda.

Dep. Sylwester projektuje głosowanie imienne, aby „bardzo szanowni członkowie katolickiej partii ludowej mieli sposobność maż po mezu sprzeniewierzyć się dawnemu głosowaniu“.

W głosowaniu imiennem odrzucono wniosek o oskarżenie hr. Badeniego 193 głosami przeciwko 174.

Z Polaków głosowali za oskarżeniem: Bojko (!) Daszyński, Cena (!), Kozakiewicz, Krempe (!), Stapiński, ksiądz Stojalowski (który w poprzedniej sesji głosował przeciw temu samemu oskarżeniu!) i Winkowski. Za oskarżeniem głosował także złodziej Mittermajer.

Nie byli obecni przy głosowaniu z Polaków: Borkowski, Chrzanowski, Czarkowski, Danielak, Włodz. Gniewosz, Moysa, Stefanowicz, ksiądz Szpond-r, Szajer, Kubik i Zabuda. Zwrócono powszechną uwagę, że od głosowania usunęli się z nie-wydomaczonych powodów schönererjanie: Schönerer, Iro i Kittel. Partja chrześcijańsko-ludowa nie obecność tych posłów podkreśliła wrzawą i krzykami: Oho!

Miedzy wnioskami przydzielonemi komisji ugodowej znajduje się wniosek dep. Merunowicza i tow. w sprawie zapewnienia tej samej ochrony i tego samego oparcia rolnictwu, przemysłowi i handlowi w Austrii, jak to się dzieje w Węgrzech.

Dep. Weiser i tow. stawiają wniosek w sprawie środków dla ustrzeżenia się przed katastrofami kolejowemi a w szczególności w sprawie urlopów dla urzędników kolejowych i podwyższenia pensji służby strażniczej.

Niemieccy deputowani Nitschle i Lemisch żądali odroczenia posiedzeń komisji budżetowej, bo są zmęczeni! Prezes komisji budżetowej Czech Zacek oświadczył, że się na to zgodzić nie może, bo żądanie to zmierza do opóźnienia podwyższenia płacy sług rządowych.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym: Stan wyjątkowy w Galicji

Wiedeń 18 listopada. W kancelarii prezydenta parlamentu toczyły się narady przywódców poszczególnych stronnictw, mające na celu porozumienie się wzajemne, w sprawie ułożenia programu, podług którego Izba poselska ma obchodzić uroczystość święcenia cesarskiego jubileuszu. Postanowiono odbyć uroczyste posiedzenie Izby w dniu 25 b. m., na które wszyscy członkowie mają zgromadzić się w pełnej gali, aby uchwalić wyrazy czci dla monarchji. W dzień jubileuszu 2 grudnia nie będzie posiedzenia, ale natomiast zbiorą się deputowani na uroczyste nabożeństwo *in corpore*.

Wiedeń 18 listopada. Ze strony klubu czeskiego i Koła polskiego wniesiony ma być projekt obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego prywatnych urzędników.

Mikołaj Hurko otruty przez brata.

(Telegram własny „Głosu Narodu“.)

Paryż 17 listopada. Mikołaj Hurko syn feldmarszałka mordercy rabunkowy na osobie Połoncowa, został otruty w więzieniu przez własnego brata.

Brat Hurki, pułkownik warszawskiego sztabu jeneralnego, jak donosiliśmy, opuścił Warszawę przed kilku dniami i wyjechał do Paryża „w interesach“ braciśzka złapanego na r zbrojnictwie. Szło o to, aby za wszelką cenę nie dopuścić do procesu kryminalnego, który stałby się niesłychaną kompromitacją dla całej rodziny Hurków.

Mikołaj Hurko, który przez długi czas wygiwał się, jakoby był lwanowem a nie Hurką, w końcu przyznał się do wszystkiego i oświadczył, że przy procesie powie całą prawdę, kto go do zbrodni namówił i dla kogo pieniądze były przeznaczone.

Staraniem pułkownika Hurki w Paryżu udało się, że brata jego, jako niby chorego przeniesiono do szpitala inkwizycyjnego. Tu w poniedziałek odwiedził pułkownik swego brata za osobnem pozwoleniem i rozmawiał z nim przez czas dłuższy. Ledwie pułkownik wyszedł ze szpitala, spostrzeżono na Mikołaju Hurce symptomy otrucia. Wymiotom towarzyszyła bezprzytomność i plamy na skórze.

W nocy z wtorku na środek skonał Mikołaj Hurko. Złotki jego odwieziono natychmiast do zakładu sekcyjnego. *Figaro* utrzymuje, że pułkownik odwiedził brata dwa razy. Przed śmiercią Mikołaj Hurko zażądał księdza.

Feldmarszałek Hurko miał już wynajętą willę w Cannes. Wynajęcie zostało odwołane. Stary Hurko miał w tych dniach nowy atak apoplektyczny. Pułkownik Hurko jeszcze dotychczas nie jest za bratobójstwo uwięziony.

Utrzymuje się też pogłoska, że Mikołaj Hurko uciekł z więzienia, a historia o otruciu jest zmyśleniem.

Paryż 18 listopada. Paryskie dzienniki przedstawiają sprawę śmierci Mikołaja Hurki w ten sposób: „W paryskim szpitalu inkwizycyjnym zakończył wczoraj życie syn jenerała Hurki, długoletniego gubernatora Królestwa Polskiego. Mikołaj Hurko był poręcznikiem przy rosyjskiej marynar-

ce. Przed kilku tygodniami został, jak wówczas doniesiono, uwięziony w Monaco pod zarzutem, jakoby się dopuścił rabunku i morderczego zamachu na osobie rosyjskiego jenerała Połoncowa, na którego napadł w „Grand hotel de Monaco“. Po długich krętaactwach, mających na celu zatajenie tożsamości osoby, musiał w końcu przyznać się, że jest synem jenerała Hurki. Przed kilku dniami ogłosił rosyjski dziennik urzędowy wykreślenie młodego człowieka z listy armji. Przedwczoraj odwiedził Mikołaja Hurkę w więzieniu jego brat, który przybył z Rosji. Spotkanie obu braci było bardzo wzruszające. Ledwie brat opuścił szpital zauważono u Mikołaja Hurki symptomy silnej choroby; dostał on wymiotów i mimo szybkiej pomocy lekarskiej skonał z wtorku na środę. Przypuszczają, że mu brat zadał truciznę, aby jego od kary, a rodzinę od hańby uchronić“. Dzienniki uwielbiające jenerała, jako jednego z twórców rosyjsko-francuskiego aliansu, donoszą wprawdzie, że poszukiwania wdrożone przez komisarza policji Curia wykażały, iż nie może się utrzymać hipoteza, jakoby Mikołaj Hurko zginął od trucizny i lekarze sądowi utrzymują, że młody Hurko umarł naturalną śmiercią, mimo tego prokurator zarządził przeniesienie zwłok do trumny, w celu odbycia sekcji.

Według *Figara* śledztwo przeciw Mikołajowi Hurce z powodu nsiłowanego morderstwa ukończone zostało już przed jakimś czasem. Nie można go było jednak stawić przed sądem przysięgłych, był on bowiem chory. Miano znaleźć u niego ślady zbrocznienia umysłowego (!) i zanwałyć napady lunatyzmu (!); zbrocznienia te jednak były chwilowe. Hurkę oddano pod obserwację psychiatry Pawła Garnier. Brat jego, który kilka dni temu przybył jest pułkownikiem w rosyjskim wojsku. Po jego wizycie zażądał Mikołaj Hurko popa schizmatycznego. Przyprawdono z cerkwi ambasady rosyjskiej popa, z którym Hurko długo rozmawiał; zachowywał się przytem bardzo spokojnie i zdawało się, jakoby się poddał swemu losowi. We wtorek zjawił się brat jego ponownie w wielkiej sali inkwizycyjnego szpitala; bracia rozmawiali ze sobą na odległość jednego metra (!!). Według ustawy przy rozmowie tej obecny był dozorca więźniów (!). Po kilku minutach opuścił pułkownik Hurko szpital Bracia nie mogli sobie nawet ręki podać (!). Zaledwo pułkownik brata opuścił, wystąpiły u Mikołaja symptomy ciężkiej choroby, która się szybko rozwijała; w kilka minut poźniej Mikołaj Hurko był trupem. Sąd i policja usiłują zbadać, czy tu się ma do czynienia z przypadkowym zbiegiem okoliczności, czy też młody Hurko sam sobie życie odebrał aby uniknąć hańby ciężkiego wyroku.

Jak z Monte Carlo donoszą, Jenerał Hurko, który tam przybył miał 1 grudnia, odwołał wynajęcie willi; miał on w tych dniach atak apoplektyczny.

Wieczorna pocztą.

Tarnów 17 listopada. Z powodu epidemji szkarlatyny zamknięto szkołę wydziałową żeńską, oraz ludową Staszycza na czas nieograniczony. Było dużo przypadków śmiertelnych.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochedni od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Codzień pojawiają się nowe specyfiki dla upiększenia CERY, a zawsze to są róże i bielidla. Jedynie paryski **Creme Simon** nadaje twarzy



świeżość i naturalną piękność. Od lat 35 znajduje się w handlach całego świata pomimo naśladowictw i podrabiania.

Puder ryżowy i Mydło Simon dopełniają skutków higienicznych Kremu **J. Simon** w Paryżu. — W Galicji: w aptekach we Lwowie pp. Mikołascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera; w Krakowie u pp. Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i we wszystkich składach perfum, galanterijnych, w bazarach i t. d.

3117

Dr. Kazm. Kruszyński

ordynuje od 3—5 po południu.

Szczepańska Nr. 3. 3589

Dr. M. Cercha

lekarz chorób kobiecych i akuszer, mieszka ul. Szpitalna 1. 10, ordynuje od godziny 9 do 10 i od godziny 3 do 4. Telefon nr. 35.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 348

A. BERNACKI

krawiec
w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 6
vis-à-vis Hotelu Saskiego

POLECA

szrajbów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświetlejszych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karasje i kontusze do fotografii.

Ceny bardzo przystępne.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że otworzyliśmy w Krakowie przy ul. Stawkowskiej 1. 21 (w domu Wgo Schneidra) **Chrześcijański Magazyn Mebli**
Stowarzyszenia Stolarzy z Kalwaryi Zebrzydowskiej
akowy zaopatrzaliśmy w wielki wybór mebli różnego gatunku, z tego materiału i starannie wykonanych. — Posiadamy również składzie meble żelazne z pierwszorzędnym fabryk wiedeńskich, z wyroby tapicerskie, lustra, meble gięte wyplatane i t. p. — Stawiamy stowarzyszenia będzie zaopatrywać Szan. P. T. Publiczność owar pierwszej jakości po jak najprzystępniejszych cenach, aby tym osobom zaskarbić sobie względy i zaufanie.
Urządziliśmy także wypożyczalnię mebli za stosowną gwa. ancją i przystępnymi warunkami — Ufni zatem, że Szan. P. T. Publiczność zaszczyty nas swym łaskawym poparciem, kreślę się z wysokim poważaniem
3095 8 6
Stow. Stolarzy z Kalwaryi Zebrzydowskiej **JAN ŁOJEK.**

Po nader przystępnych cenach!
Zdrowe, wyborne w smaku wódki owocowe (Nalewki polskie) oraz Porter krajowy na sposób angielski wyrabiany,
Piwo marcowe
z c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych w Tenczynku do nabycia na butelki
w handlach korzennych, delikatesów, Restauracjach i w składzie ul. Bracka Nr. 11.
3407 Zastępca handlowy Krzysztof Krzysztofowicz.

8 dni na próbę! 3355 3 5
Tylko za 3 zł. w. a.
z dzwinkami dzwonka o 25 ct więcej, wysyłamy za zaliczką, elegancką, wyborną, silnie zbudowaną, lekko grającą **harmonijkę koncertową**, o 10 klawiszach, 2 basach, 2 silnych podwójnych niebach, ze stalowym okuciem na rogach, 2 przytrzymywacze, otwartą klawiaturą niklową obłożoną szeroką niklową sztabką, 2 tonowa muzyka organowa, wielkość 1 cm.; 3-tonowa o 3 prawdziwych regestrach tylko 4 złr. 25 ct. 4-tonowa o 4 prawdziwych regestrach tylko 5 złr.; 6-tonowa o 6 prawdziwych regestrach tylko 7 złr. 50 ct. 2-rzędowa o 19 klawiszach, 4 basach, 2 regestrach, tylko 7 złr.
Cytry akordowe o 3 manualach i z wszystkimi przynależnościami tylko 2 złr.; o 6 manualach, 25 strunach, pigmnie polerowane, z wszystkimi przynależnościami, tylko 4 złr. 50 ct. Posług szkoły, którą się dołącza za darmo, może każdy zaraz grać najpiękniejsze pieśni, arse i tańce. Opakowanie za darmo. Porto 50 ct. 1000 ponownych mówień i listów z uznaniem. — Do nabycia tylko u rzetelnej firmy instrumentów muzycznych
Robert Husberg, Neuenrade, Niemcy.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Drlele'go "Brandy"
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni **Franciszka Drlele'go w Zaré** założonej w roku 1768,
Destawa c. k. austriackiego, węgelskiego i angielskiego dworu.
Zastępca **Alojzy Grobler w Krakowie.**
ulica Starowiślna Nr. 6.
Drlele'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 3474 7 0

Publiczne Oświadczenie!
Podpisany Zakład dla malarstwa portretowego, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko móż im dać zatrudnienie, postanowił rzec się ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania wszelkich zysków i korzyści.
Dostarczamy więc:
tylko za złr. 7-50 w. a.
t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania
Portret naturalnej wielkości (POPIERSIE)
w pysznych eleganckich czarno-złotyach ramach barokowych którego rzeczywista wartość najmniej 40 złr. przedstawia.
Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogiej nawet dawne zmarłych krewnych lub przyjaciół posiadać, niechaj nam przśle tylko fotografie, mniejsza w jakiej postawie, a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.
Skrzynka na przyszły portretu po cenie kosztu.
Zamówienia z załączeniem fotografii, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczkę lub nadesłaniem z góry należności.
Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.
Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.
Niezlężone uznania i podziękowania stoja otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 18 0

Publiczne Oświadczenie!
Podpisany Zakład dla malarstwa portretowego, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko móż im dać zatrudnienie, postanowił rzec się ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania wszelkich zysków i korzyści.
Dostarczamy więc:
tylko za złr. 7-50 w. a.
t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania
Portret naturalnej wielkości (POPIERSIE)
w pysznych eleganckich czarno-złotyach ramach barokowych którego rzeczywista wartość najmniej 40 złr. przedstawia.
Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogiej nawet dawne zmarłych krewnych lub przyjaciół posiadać, niechaj nam przśle tylko fotografie, mniejsza w jakiej postawie, a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.
Skrzynka na przyszły portretu po cenie kosztu.
Zamówienia z załączeniem fotografii, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczkę lub nadesłaniem z góry należności.
Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.
Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.
Niezlężone uznania i podziękowania stoja otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 18 0

CRAB APPLE BLOSSOMS
jest ulubionym pachnidłem eleganckiego świata
Lavender Salts
najlepszy zapach pokojowy 1696 10 0
THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.
Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chypre, Violette Ambree, Reseda.
Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.
Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.
Główny zastępca tylko burtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa **otwarty został**
w **KRAKOWIE** przy ulicy św. ANNY pod Nr. 3
KONCESJONOWANY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
i udziela odpowiednio do wartości możliwie wysokich pożyczek, przyjmując do zastawu:
1) Wszelkie papiery wartościowe kurs giełdowy mające;
2) Używane i nieużywane kosztowności, t. j. szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców,
3) Przedmioty nie należące do rzędu kosztowności, jakoto: brzozy, galanterię, dzieła sztuki; dalej artykuły handlu, wyroby rękodzielnictwa i przemysłu, produkty surowe, narzędzia wszelkiego rodzaju i w ogóle ruchomości wartości mające, a rozmiarem, ciężarem i gatunkiem nadające się na zastaw ręczny.

Koncesjonowany Zakład Zastawniczy
zapewnia stronom ścisłą dyskrecję, wszelkie możliwe ułatwienia, a nadto baczny na szybkie i uprzejme załatwianie spraw.
Zakład otwarty będzie od godz. 8 do 1 przed poł. i od 3 do 6 po poł.
3533 4 0 **DYREKCJA.**

TOVARNA NA LIMCE A KOSILE
A. MAŠEK
KLATOVY
S PARNI A VODNI SILOU
14 20 2745

W Rudniku
10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika, jest
piękny Dworek
z 20 morg. pola, ładnym dużym ogrodem do sprzedania. Wiadomość: **A. Nikliński w Rudniku p. Sułkowice.** 3507

Licytacja.
Ofertowa licytacja celem wydzierżawienia poboru dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież taksy za ogledziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórz, odbędzie się dnia **30 Listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.** 3549 4 6
Do tej godziny można wnieść oświadczenia oferty.
Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.
Z Magistratu miasta Podgórza, dnia 30 października 1898 r.
Burmistrz: **Garbaczynski w. r**
W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3470
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków

CRAB APPLE BLOSSOMS
jest ulubionym pachnidłem eleganckiego świata
Lavender Salts
najlepszy zapach pokojowy 1696 10 0
THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.
Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chypre, Violette Ambree, Reseda.
Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.
Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.
Główny zastępca tylko burtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

4 3/4 Kilo Kawy
netto, opłatnie za zaliczką, albo nadwyżką należności. Gwarancja za najlepszy towar. 3252
Afryk. Mocca, perl, niebiesk. fl. 3-70
Santos, przednia 3-70
Cuba, zielona przednia 4-35
Ceylon, niebiesko-zielona . . . 5-0
Goldjawa, żółtawa przedn. . . 5-90
Pertówka, wysoki gat. 5-55
Arab. Mocca, fl. aromat. . . . 6-90
Cenniki i taryfa cłowa gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg

HANDEL
Towarów korzennych i Win
JANA DEPTUCHA
ulica Krowoderska L. 57
poleca: **wyborne gatunki kawy, palona b. dobra od 70 ct. za funt,**
ślonina swojska, gruba klg. 66 ct., szmalce 64 ct.
Wyłączna sprzedaż **piwa okocimskiego.** 3529

Waleczki elastyczne, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. 3231
Podeszwy higieniczne
„Phönix“ do wkładania do butów, 10 par 49 centów.
Najnowsza i najlepsza woda do czyszczenia metali, 1 flaszka 40 cent. polecają:
Reimi Spółka
Rynek 37, Kraków. Linia A-B,
Pomocnik handlowy
z działu kolonialnego, biegły w rachunkach, z ortograficznym piśmem, znalazł dobrą posadę biurową lub magazynową. Tylko **własnoręcznie** pisane podania z wymienieniem referencyj do Działu inżynierskiego „Głosu Narodu“ pod **T. N. 60.** 3570 2 4
„Flora“
W pracowni sukien damskich, udzielam lekcji kroju, systemem francuskim i najnowszym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej, a zoliorowe lekcje taniej. Kraków Karmelicka 17. 3575 2 4

Dwa futra
kangury i niedź wiedzle czarne, do podróży — są przy ulicy Długiej l. 20 II-e piętro na lewo. **do sprzedania.** 3614
WDOWA
inteligentna i uzdolniona, poszukuje zajęcia do zarządu domu lub za bonę do dzieci z kromnym wynagrodzeniem. „Zalesie“ l. 43, post. rest. Rzeszów. 3613
4 10 3577

KONIE
pod wierzch i do pojazdów **tanio do wynajęcia**
ul. Kopernika l. 32. Pollak
PLAC pod FABRYKĘ
przy samym torze kolejowym, miłą od Krakowa, przytem kilkanaście **morg gruntu**, zdadnego na wyrób cegły **do sprzedania** zaraz. Wiadomość w Krzesławicach, dcm Nr. 55. 3518 5 6

WILLA „SAS“
w **Zakopanem**
na Chramcówkach 27
z uroczym widokiem na Tatry, tuż przy dworcu kolei żelaznej, nadająca się na hotel, restaurację i ogród gościnny, z parkiem amerekowym, o powierzchni 3400 mtr. kwadr., łatwej do dalszej budowy lub parcelacji, z powodu wyjazdu właściciela — z całym urządzeniem

do sprzedania.
Wiadomość: **Drzewiecki,** Kraków, Graniczna 5. 3485 7 0
1 złr. 50 ct.
i wyżej
KALOSZE ROSYJSKIE
sprzedaje 3445 3 20
Lipiński, Kraków. Grodzka l. 43.

Mająteczek
do sprzedania. 157 mrg. roli z łąkami w dobrej glebie, przy samej drodze krajowej ku Szczeczinowi, 2 klm. do miasta powiatowego: z dobrymi budynkami i dworem za **32000 złr.** do nabycia. Reszta pożyczki hipt. 13000 złr., oraz część ceny kupna, może pozostać przy gruncie. — Oprócz tego jest 28 mrg. gruntu bez budynków osobno do nabycia. Blizsza wiadomość: **Jan Strycharski** Dział inser. „Gł. Nar.“, Kraków, Jagiellońska 7. 3542 3 5
Z powodu wyjazdu podpisanego są 3576 3 10
trzy piękne konie
szorek, fajtonik prawie nowy, bardzo tania **do sprzedania.** **Alfred A. Pollak,** Kraków, ulica Kopernika Nr. 32.

KANARKI
z głębokimi tonami, naśladowujące słowiki. 6, 8, 10 mrg i wyżej. Cenniki opłatnie. Ad.: **Janson Lautenberg (Harz).** 3547 2 3
Młody magister farmacji
poszukuje posady w Krakowie, jako receptant. Zgłoszenia pod B. l. 15. Ulica św. Jana llo. 28. I-sze piętro. 3478 2 3

Ważne
dla c. k. pensjon. Urzędników Adm. 2 5 ministracyjnych 3580
Zastępcstwo prowadzenia Agencji koncesjonowanej dla „Kasperek“ w sprawach Administracyjnych. **jest do odstąpienia**
Gdzie? i pod jakimi warunkami? udzieli bliższej wiadomości **J. Strycharski** Kraków, Jagiellońska l. 7.
Osoba
zostająca przez sześć lat na miejscu, pragnie je zmienić do samostannego zarządu domu lub na plebanję. — Adres: Kraków, Nad Rudawą 19, I p. na prawo. 3590

Młody człowiek
kawaler, z ukończoną 4 kl. wydz. i kilkuletnią praktyką w jednej z większych fabryk, **poszukuje posady.** Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: **S. J. 5** poste restante Tarnów. 3596 3 2
Pomocnik gospodarczy
poszukuje miejsca **S. S** poste rest. **Kobierzya** 3593

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutok cygarotowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 30
poleca zaane se swej dobroci tutki cygarotowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mals“. — Przy zakupie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyc, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 3467
Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Male Numa“, „Male Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Male Walla“, „Male de Paris“ do tytoni średniowadze. Na żądanie przesyłam katalog. 3467

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa
pod tytułem: 3465

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32 ce).

Jest to bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Parolles Romani, zawierająca obok najużywanych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pasowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękką, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Warte należy dolażyć 40 groszy.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych
nieškodliwa.Wysła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr.
za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Handel Delikatesów FRANCISZKA WACŁAWKA

w Chrzanowie 3604 1 4

poleca wszelkie towary korzenne najlepszej jakości. Wina węgierskie, austriackie, francuskie i hiszpańskie. Cognac francuski kuraczejny i węgierski, Rumy, araki Oliwę niemiecką, Świece kościelne „Apollo“, Porter angielski i krajowy, przys handlu pokoje gościnne do śniadań i Piwo okocimskie. — Zamówienia uskutecznią się odwrotną pocztą.

„MAGASIN MARIE”

Z dniem 6 b. m. otworzyłam w Ryńku, w domu Wgo Szarskiego na I ptr., naprzeciwko Sukienic pod firmą

„MARIE”

magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt.

W zakres mego przedsiębiorstwa wchodzi wszelkie artykuły potrzebne do garderoby dziecięcej, jako i wyprawy dla niemowląt.

Polecając się łaskawym względem P. T. Publiczności pozostaje z poważaniem

3158 7 12 Maria Kalkstein.

Wyborne i piękne jabłka

w kilkudziesięciu gatunkach 3525 5 5

od 4 centów kilo

są do nabycia w składach Andrzeja Lejczaka w Krakowie, obdarzonego wielkim medalem srebrnym na Wystawie warzywno-owocowej 1897 r. — Na składzie są również **prześliczne bery**. Sprzedaje codziennie od godziny wpół do 3 — 7 ul. św. Sebastjana Nr. 7.

Świeże Materjały

angielskie i krajowe

na sezon obecny i zimowy w wielkim wyborze otrzymał i poleca 3489 5 6

Magazyn krawiecki Ferdynanda Kosiby

Kraków, Rynek gł. L. 23, I. p.

Zamówienia wykonuje szybko według najnowszych żurnali.

Odróżniajcie prawdę od blagii!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomych tutek nieklejonych! Takim odznaczaniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukienice Nr. 26, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacintów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczesna wiosnę — dostarcza

Zakład ogrodniczy Ludwika Freegego

W KRAKOWIE.

Cenniki ilustrowane przesyłam darmo i opłatnie. 2948 10 0

Ceny jak najniższe.

Towary tylko najlepszej jakości.



Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

Towarzystwa „ACHAIA” w Patras w Grecji,

poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski

3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w opłatanych Gasiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1.50 ct., 1.75 ct. i 2.50 ct. za butelkę.

Cenniki franco na żądanie.



HANDEL SKÓR

i Przyborów do obuwia

Antoni Markiewicz i Spółka

(POD KILIŃSKIM)

ulica Florjańska L. 29 w Krakowie.

Polecamy nasz handel P. T. Publiczności zaopatrzony w wyborowe gatunki Skór z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, przybory i narzędzia do wyrobu obuwia najwykwintniejszego dla pp. Szewców miejscowych i zamiejscowych.

W wielkim wyborze skóry dla pp. Szewców, Introligatorów, Siodiarzy, Rymarzy, Rękawiczników, Tapic-rów.

Wyroby skór z fabryk warszawskich, znane ze swej dobroci kroje butów juchtowych, miękkich, nieprzemakalnych.

Skóry hamburskie z fabryki Braci Dłużynskich w Ludwinowie przy Krakowie, w najlepszym gatunku, kamazie, obkłady, przyszywy do butów, skóry konskie, środki na cholewy itp. wyroby znane jako krajowe najlepsze.

Zastępstwo impregnowanych znanych z dobroci i wytrzymałości gotowych pasów do maszyn fabrycznych i rolniczych z Akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Jeneralne zaopatrzenie na Galicję i Bukowinę i wyłączna hurtownia i częściowa sprzedaż kołków amerykańskich najlepszych G. Hoelzla znak „2 buty”.

Nadto polecamy w najlowszych fasciach angielskich i francuskich: kopyta i prawidełka do kamazy i prawidełka do butów wojskowych sportowych i do polowania w wielkim wyborze.

W składach naszych mamy najlepsze gumy, płótna, flanele, kłajster zwyczajny i kłajster ekstrakt tak zwany złoty, filce, uszka, przędze, smołę guzików, jedwabie, sznurowadła, taśmy, nici, puszki, korki, wyściółki w najrozmaitszych gatunkach, subna Łańcuchki na buty nieprzemakalne.

Do konserwowania skór, odświeżania i czyszczenia, kremy, lakiery, smarowidła wazelinowe w rozmaitych gatunkach jednym słowem wszystko, co za praktyczne i dobre uznać można.

„Sokół”

Najlepsze czernidła (szwarc) z polyskiem, bez szkodliwych domieszek, nadaje skórze miękkość i nie niszczy jej, w pudełkach drewnianych po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.; w pudełkach blaszanych po 15, 20 i 40 centów.

Szczegółową uwagę zwracamy P. T. Publiczności, pp. Kupców i Kółek rolniczych, że biorąc cym towar w większej ilości dajemy znaczny opust.

Wysyłki na prowincję uskuteczniamy najsumienniejsz, spiesznie i upraszamy o dokładne określenie zamówienia, a my jako fachowo uzdolnieni, każdą wysyłkę załatwiamy jak najlepiej; dowodem tego jest coraz większa ilość zamówień z prowincji.

Cennik ilustrowany za darmo i opłacony. 3305 3 0 Dwa wielkie magazyny: ul. Florjańska i Szpitalna.

NIEZNANE

PAMIĘTNIKI KILIŃSKIEGO

nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego. 3610 1 10

Cena 1 złr. 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Nowa Ustawa Łowi cka

wraz z rozporządzeniem wykonawczym.

Wydanie drugie.

Cena 20 centów.

Nakład G. Gröbtlnera i Spółki w Krakowie.

!! Na drzewko !

Pierniki

w paczkach i na sztuki, figurki ładnie ubierane. Odprzedażcom rabat, poleca premiiwana fabryka

A. Hernicha w Wadowicach.

3611 Cenniki na żądanie. 1 0

Z powodu wyjazdu

jest sklep modniarski do sprzedania. — Bliszej wiadomości udzieli dział inser. „Głosu Nar.”. pod l. 3669. 3609 1 9

Potrzeba

dwóch starszych

chłopców

do Ekspedycji „Głosu Narodu” zaraz. 3617

Pomocnik handlowy

pracujący w większych handlach, poszukuje posady od 15 grudnia lub 1-go stycznia, w handlu galanterijnym, mieszanym, obznajmiony także i w różnych gałęziach handlowych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje dział inzeratowy „Głosu Narodu” dla Pomocnika. 3484 1 3

Portretów

kredkowych, popiersi naturalnej wielkości lub mniejszych, podejmuje się dostarczyć po nadstaniu fotografii, którą po zrobieniu u użytku wracam. Za najzupełniejsze podobieństwo i wykończenie gwarantuję. Cena tylko 5 fl. Łaskawe zamówienia pod adresem Kazim. Lis, portrecista w Zagórz. 3616 1 3

Miód wyborny praśny

w 5-cio kilogramowych blaszankach wysyła franko za pobraniem 3.20 ct. Zarząd psiek Antoniego Krańskiego w Iezierzanach obok Czortkowa. 3615 1 10